Nr. 111. We Lwowie Sobota dnia 22 Kwietnia 1899 r. Rok XXXII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct

Bezczelna napaść.

Lwów 21 kwietnia.

Zupełnie naturalne uczucie wstrętu i obrzydzenia ogarnia nas, ilekroć w poczuciu twardego obowiązku publicystycznego, zmuszeni jesteśmy polemizować z taką *N. fr. Presse*... W tem położeniu niemiłem jesteśmy dzisiaj. Naczelny ten organ żydowskiej zgnilizny i nierządu społeczno-politycznego — jak wiadomo — w lot chwyta każdą nadarzoną sposobność, ażeby z całą wrogą przewrotnością i mściwością semicką, zohydzić w oczach swych czytelników tyle znienawidzone przezeń społeczeństwo nasze. Wystarcza, ażeby pierwszy lepszy defraudant — choćby to nawet był żyd lub Niemiec — skradł w Galicji powierzone jego władaniu fundusze; aby jakiś funkcjonarjusz publiczny wogóle, urzędnik autonomiczny lub państwowy, popełnił czyn karygodny, który dzięki usłużności reporterów żydowskich w kraju naszym, w tej chwili dostaje się telegrafem do pism wiedeńskich, jako „sensacja" i rozdmuchiwany bywa przez nie do niesłychanych rozmiarów — a niezawodnie pierwsza i najczęściej jedyna *N. fr. Presse* występuje niezwłocznie z siarczystym artykułem przeciw Galicji. „Kto chce psa uderzyć, ten kija znajdzie" — powiada nasze przysłowie.

Tak stało się świeżo teraz. Starosta w Nadwórnie, p. Malecki, przegrał z jakimś żydem golibrodą brzydki proces. Przegrał go, gdyż wyszły w ciągu rozprawy apelacyjnej na jaw skandaliczne szczegóły z prywatnych stosunków samego oskarżyciela, jaskrawe fakty nadużycia władzy urzędowej i brudu, w celach mizernej prywaty. I... jeżeli czego możnaby w tym wypadku żałować, to tego jednego tylko, że — jak to się mówi — „dojechał mu końca" nie ktoś ze swoich, ale właśnie żyd, t. z. wróg nieprzejednany naszego społeczeństwa! Mimo to jednak los zmiażdżonego takim wynikiem procesu starosty nikogo u nas nie rozczula i nikt chyba nie znajdzie się, kto byłby w stanie zdobyć się smutną odwagę obrony urzędnika, który się okazał na swem wysokiem stanowisku tak na wskróś... niewłaściwym.

Ale takich i stokroć gorszych osobników nie brak niestety w żadnem społeczeństwie i w żadnym kraju. Są one — rzec można — jakby *malum necessarium*, które się spotyka u góry, jak u dołu, wśród warstw oświeconych i zarówno w szerokich tłumach analfabetów. Podobnie w parku lub lesie, utrzymywanym bardzo starannie nawet, rosną często obok nęcących oko kształtami drzew i krzewów, także skarłowaciałe, przez robactwo toczone wyrodki. Rosną i widnokrąg szpecą, dopóki nie padną pod siekierą gajowego...

Trzeba jednak wielkiej dozy niesumienności dziennikarskiej, zaprawnej ponadto ślepą a jadowitą nienawiścią, aby poszczególne, nader rzadkie wyjątki tego rodzaju rozciągać na całe społeczeństwo, w którem się one zdarzyły, aby dotyczący ogół odpowiedzialnym czynić za winy grzesznych, zwyrodniałych, lub szalonych jednostek... A tak właśnie czynić zwykła z reguły *N. fr. Presse*, ile razy puszcza w ruch pióra swych współpracowników o Galicji i przeciw Galicji. To też i w tym skandalu nadwórniańskim upatruje monitor żydowski tylko konsekwencję autonomji prowincjonalnej, której rozszerzenia jeszcze — o zgrozo! — domaga się prawica. Winien tu jego zdaniem także polski język urzędowy w Galicji, uniemożliwiający władzom centralnym należytą kontrolę nad wypadkami galicyjskiemi. Oczywiście o tem nie wspomina *N. fr. Pr.*, że jeżeliby tak w istcie było, to nic łatwiejszego jak tego rodzaju wadliwości zaradzić, zarazem zaś słusznym postulatom Galicji zadość uczynić, mianowicie: pomnażając w ministerstwach i trybunałach najwyższych de śmieszności, dziś skromną liczbę referentów, językiem polskim władających... Przytoczyć wszystkie fałsze i tendencyjne zarzuty, które wypełniają duży artykuł wstępny *N. fr. Pr.* na temat „strasznych rzeczy", jakie się wrzekomo u nas dziać mają, — a które Koło polskie, łącznie z ministrem dla Galicji, niby to sztucznie tłumią i pokrywają — szkoda zaprawdę czasu. Równałoby się to zresztą żmudnemu grzebaniu w dużym śmietniku, za maluchnem ziarnkiem gorczycy.

Nowy zamach germanizatorski.

Biednej ludności polskiej na Szląsku zagraża nowe niebezpieczeństwo germanizacyjne... Oto w związku z podaną przez nas onegdaj notatką o audjencji kardynała Koppa u cesarza, — która odnosiła się do założenia niemieckiego seminarjum duchownego na Szląsku, — donoszą obecnie z Wiednia na podstawie zupełnie autentycznych informacyj:

„Na posiedzeniu sejmu szląskiego z dnia 28 stycznia 1897 roku postawił p. Türk wniosek, aby wezwać ministerstwo wyznań i oświaty do dokładnego i szybkiego rozpatrzenia kwestji coraz większego braku niemieckiego duchowieństwa w niemieckich gminach Szląska i do jak najspieszniejszego (?) usunięcia tych braków. Ks. kardynał Kopp wyraził się wówczas bardzo sympatycznie o tym wniosku, który odesłano bez dalszego rezultatu do komisji. W prywatnej rozmowie z p. Türkiem wspomniał nadto kardynał o zamiarze założenia na Szląsku niemieckiego seminarjum duchownego. Zdaje się, że wypadki, jakie zaszły w ciągu ostatnich miesięcy w dziedzinie narodowo-politycznej, a zwłaszcza ruch *Los von Rom*, który w północno-zachodnim Szląsku bardzo się szerzy, wpłynęły na to, że ks. Kopp przedstawił projekt ten na audjencji, jaką niedawno miał u cesarza.

W kołach decydujących zajmują się poważnie myślą urzeczywistnienia tego planu i niemieckie duchowne seminarjum ma już być otwarte od dnia 1 października br. w jednem z zachodnich miast Szląska."

Więc wynika z tego, że pod pretekstem stworzenia wału ochronnego przeciw powodzi agitacji protestauckiej pod hasłem *Los von Rom*, uplanowali sobie Niemcy założenie nowej pepiniery germanizacyjnej na Szląsku. Że kard. Kopp poszedł łatwo na lep tym zachciankom, zwłaszcza gdy napędzono mu strachu owem *Los von Rom* — które nb. na Szląsku zupełnie do tej pory się nie zaznaczyło — to łatwo zrozumieć. Raz: ten książę kościoła jest Niemcem rodowitym i patrjotą niemieckim; powtóre bardzo, a bardzo nie podobało mu się swego czasu uzasadnione żądanie Polaków, aby część jego djecezji, w granicach Austrji położoną, przeważnie z ludności polskiej złożoną i ongi do djecezji krakowskiej należącą, napowrót przyłączyć do tej ostatniej. Nie ma chyba biskupa na świecie, który rękami i nogami nie broniłby się przeciw jakiemukolwiek uszczupleniu jego djecezji, więc ten jeden wzgląd wystarcza, aby zrozumieć pobudki, zniewalające biskupa wrocławskiego do wszelkich środków zaradczych przeciw ewentualnej takiej amputacji jego terytorjum pasterskiego. Ponieważ jednak interesy kardynała Koppa, a polskiej ludności katolickiej na Szląsku, w tym wypadku rozbiegają się niestety djametralnie, — a założenie niemieckiego seminarjum duchownego na Szląsku, ma niezawodnie na celu powolne wyparcie duchowieństwa polskiego z jego odwiecznych posterunków, za czem pójdzie systematyczne niemczenie wiernych z ambony i konfesjonału — więc nic dziwnego, że zapowiedź utworzenia seminarjum niemieckiego musi słuszną trwogą napełnić umysły ludności polskiej w Austrji...

Czy istotnie nie ma już ni sposobów, ni środków, ażeby udaremnić ten nowy zamach germański na szląską brać naszą? Wprawdzie rada państwa nie funkcjonuje, przeto i Koło polskie „na urlopie" — ale słyszymy przecież ciągle, że komisja parlamentarna Koła w ciągłej pozostaje styczności z rządem, względnie hr. Thunem. Możeby przeto z tej strony przedstawiono hr. Thunowi, jaki cios nowy przygotowują teraz Niemcy przeciw tak lojalnej i wiernopoddańczej ludności polskiej na Szląsku...

Wodociągi dla miasta Lwowa.

IV.

Kapitał włożony na wodociągi, musi być oprocentowany i spłacony, nie jest więc obojętnym koszt, wyłożony na urządzenie wodociągu i dostarczanie wody. Rzeczą projektanta jest, rachunkowo wypośredniczyć najkorzystniejszy stosunek urządzeń i stworzyć go tak, by odpowiadał z jednej strony warunkom rentowności, z drugiej zaś odpowiadał istotnym potrzebom dobrodziejstwa publicznego.

Stosując się do tego założenia, obejmuje projekt maszyny o takiej sile, by mogły w dobie dostarczyć 10.000 metrów^3, a przy zwiększonej potrzebie 16.000 mtr.^{3} wody, tym wymogom odpowiadają też w zupełności rozmiary rur doprowadzających.

W chwili obecnej liczy miasto Lwów do 130.000 mieszkańców, a jednak ścisłe obliczenia wykazały, że po załączeniu wszystkich realności objętych projektem, wliczając także budynki, zakłady publiczne i zakłady przemysłowe, potrzeba będzie dostarczyć dziennie 6000 do 7000 metrów sześciennych wody (metr = 10 hektolitrom). Rozmiary zakładu są przeto zupełnie wystarczające, a po 10 latach można zakład powiększyć, jeżeli ku temu potrzeba będzie. Powiększenie takie przewidzianem jest już z góry w rozmieszczeniu studzien i w budynkach.

Gdy ludność i potrzeba podniesie się do tej wysokości, że 16.000 mtr.^{3} na dzień nie wystarczy, natenczas będzie musiało miasto przystąpić do założenia drugiego rurociągu od Woli Dobrostańskiej do Lwowa. Kiedy to nastąpi, tego nikt przewidzieć nie może, bo warunki rozwoju miasta są bardzo zmienne, może więc chwila ta nastąpić po 10 latach, a może i po 20 latach. W każdym wypadku rozsądniej jest łożyć koszt powiększenia zakładu dopiero z chwilą potrzeby, jak wydać dziś pieniądz i obciążyć tem koszt sprowadzenia wody.

Różnica wysokości położenia różnych części miasta jest bardzo znaczną, bo dochodzi do 76 metrów, a jeżeli się uwzględni że dla domów wysoko położonych trzeba jeszcze 20 metrów ciśnienia, to wynikałoby z tego, że ciśnienie wody w najniższych punktach byłoby 96 mtr.

Tak wielkie ciśnienie jest niekorzystnem nietylko dla trwałości urządzeń, lecz także ze względów na koszt pompowania wody, dlatego podzielono miasto w projekcie na dwie strefy, to jest wyższą i niższą. Granicę między jedną a drugą strefą stanowi wysokość 300 mtr. nad poziomem morza. Obydwie strefy będą odrębnie wodą w ten sposób zaopatrzone, że pompy ustawione przy źródłach dostarczą całą wodę do zbiornika niższej strefy, a stąd osobne pompy dostarczą wody do zbiornika wyższej strefy.

Zbiornik dla niższej strefy jest większy o pojemności 7000 metrów^3, ponieważ niższe części miasta są więcej zaludnione, a zbiornik dla wyższej strefy wykonanym będzie dla pomieszczenia 3000 mtr.^{3} wody.

Obydwa zbiorniki umieszczone będą na wzgórzach przy drodze sichowskiej. Sieć rur miejskich, to jest rozprowadzających, łączyć się będzie bezpośrednio z rurą główną, doprowadzającą wodę do zbiornika niższej strefy, tym sposobem zapewnioną jest zwiększona ilość wody w pewnych porach dnia, gdyż tę ilość, którejby pompy nie dostarczyły, dostarczy zapas w zbiorniku.

Na znaczniejsze rozszerzenie się miasta można liczyć tylko w górnej strefie, gdyż w dolnej strefie nie wiele miejsca do zabudowania pozostało. Powiększając w przyszłości zakład, założy miasto prawdopodobnie osobny rurociąg dla wyższej strefy, a istniejący użyje wyłącznie dla strefy niższej.

W jaki sposób nastąpi rozprowadzenie wody do domów i pod jakiemi warunkami, jest jeszcze dziś przedmiotem obrad. W każdym wypadku będzie stosunek ten ustawowo uregulowany dla wygody mieszkańców i podniesienia zdrowotności miasta.

Celem założenia wodociągów musi miasto uzyskać koncesję i prawa łączące się z taką koncesją. Pierwsze podanie wniesionem zostało zeszłego roku bez kart i opisów szczegółowych, bo chodziło podówczas o to, by zawarować sobie prawo pierwszeństwa; później uzupełniano podanie w miarę wymaganej formy przez władzę polityczną, udzielającą konsensu.

Udzielenie konsensu takiego musi poprzedzić postępowanie edyktalne i układ z właścicielami, przez których grunta rurociąg prowadzonym będzie. Postępowanie edyktalne jest już wdrożonem, a z końcem czerwca br. spodziewać się należy uzyskanie konsensu, jeżeli sprawa wykupna, a względnie serwitutu, do tego czasu załatwioną będzie.

Program robót jest tak podzielony, że w tym roku rozpocznie się układanie rur, a skończy się w roku przyszłym, taki sam podział pracy jest dla zbiorników i budynków. Ustawienie maszyn i ujęcie źródeł nastąpi dopiero w przyszłym roku, tak, że w jesieni 1900 r. będzie można wprowadzić wodę dla niższej strefy, zaś w r. 1901 będzie już cały wodociąg do użytku oddany.

Msza papieska.

Rzym 16 kwietnia.

Wracamy właśnie z kościoła św. Piotra, gdzie byliśmy na mszy papieskiej, a chociaż tę uroczystość niejeden widział, lub opis tych chwil czytał, zawsze ona nową radością serce napełnia.

Od kilku tygodni obiecywano ją, bo papież wiedząc, że tylu cudzoziemców na święta się zjechało, nie chciał „ich opuścić głodnych, bo wielu ich zdaleka przyszło". Daremnie lekarze przyboczni odradzali, bojąc się — i słusznie — tego zmęczenia i wzruszenia, papież, u którego wola silniejsza nad ciało, oświadczył, że nie da się za życia pochować i że dzieci swoje powita.

Zaczyna się w Rzymie gonitwa za biletami — każdy szuka opiekuna, by możliwie dobre miejsce w trybunach otrzymać. Prym trzymają Francuski, które z natarczywością niesłychaną do wszystkich drzwi dostać się umieją. — Anglikami, a nawet Anglikanami opiekuje się msgr. Meri del Val, spodziewając się i słusznie, że nie w jednem sercu dobrej wiary będzie to może początkiem powrotu na łono kościoła. Polakami opiekuje się znany z uprzejmości prałat Meszczyński i OO. Zmartwychwstańcy i dzięki im otrzymaliśmy prawo wstępu na trybunę S. Simoni e Guidae.

Po kiku dniach zimnych i słotnych śliczne słońce dziś rano Rzym oświetlało i towarzyszyło pielgrzymom, udającym się do Watykanu. Choć msza św. dopiero na godzinę 10 oznaczona, już od godz. 7 rano w niedzielę wojska otoczyły kordonem plac św. Piotra. Ze wszystkich stron miasta płynęły olbrzymie tłumy, pragnące dostać się do katedry. Loggię, z której przedtem papieże udzielali błogosławieństwa światu, zasłonięto szarem płótnem, na znak żałoby z powodu niewoli papieskiej.

O godzinie 8 otwierają się wrota świątyni i wkrótce siedmdziesięciotysięczny z górą tłum zapełnia olbrzymią bazylikę. Dwie godziny trzeba czekać — to też gorąco i wyziewy ludzkie stają się w końcu tak nieznośne, że setki kobiet pada zemdlonych. Wynoszą je do przygotowanych zawczasu posterunków lekarskich. O godz. 10 i pół gorączka oczekiwania dochodzi do szczytu, tłum zaczyna się niepokoić.

Na prawo od wzniesionego w głównej nawie świątyni tronu papieskiego urządzono trybunę dla ciała dyplomatycznego, na lewo zaś — drugą dla arystokracji rzymskiej. Przez długość nawy głównej dwa szeregi żołnierzy papieskich utrzymuje wolną drogę dla uroczystego pochodu, w tłumie zaś widnieją czapki niedźwiedzie papieskich karabinierów i hełmy gwardji szwajcarskiej, przybranej w strój średniowieczny. Halabardy błyszczą, szambelanowie papiescy w pelerynach aksamitnych i wielkich białych fryzach śpieszą tu i tam. Między szpalerami ukazują się kardynałowie w czerwonych szatach i płaszczach gronostajowych. Książęta kościoła udają się do kaplicy Pieta, dla przyjęcia Ojca św.

Wśród tłumu zaczynamy rozróżniać znajome twarze. Oto na pierwszej trybunie siedzą książęta Ferdynand, Maciej i Michał Radziwiłłowie wraz ze swemi rodzinami, jest także książę Radziwiłł, ożeniony z córką ś. p. hr. Artura Potockiego, z małżonką; jest pani Wielopolska, z domu hr. Platerówna; jest p. Ludwik Górski z Warszawy, są pp. Ludwikowie Mycielscy i i. Obok nas siedzą pp. Małachowscy z Warszawy, pp. Janowie Gadomscy, również z Warszawy, pp. Alfredowie Szczepańscy, Masłowscy i t. d. Jest także cała „młoda" kolonja polska w Rzymie, bawiąca tu dla studjów, jak znany już zaszczytnie poeta Lange z Warszawy, znany we Lwowie rysownik p. Z. Skwirczyński i w. i.

Wśród tych tłumów z wielką uprzejmością robią honory i wskazują miejsca guardia nobile i cameriery, wśród których dziś 2 Polaków na służbie, pp. Edward Jaroszyński i Emanuel Pogorski. Półtrzeciej godziny czekamy, ale się nie dłuży wśród tego różnorodnego widoku i wrażeń z żadnemi nieporównanych.

Nagle wśród tłumu rozlega się szmer. Osoby, zajmujące miejsca w loggiach, z wysokości swej dostrzegły przybycie Ojca św. do kaplicy Pieta.

Z lektyki wychodzi sam bez niczyjej pomocy i zbliża się do stołu, na którym rozłożono stos przedmiotów, należących do stroju ceremonialnego. Kardynałowie i szambelanowie podają Ojcu św. pojedyncze części stroju i pomagają przybrać się w nie.

Tymczasem tłum niecierpliwi się coraz bardziej — i gdy nareszcie uchylają się zasłony kaplicy i rozlegają się odgłosy trąb, po tłumie przebiega drżenie, podnoszą się okrzyki: *Eccolo! Eccolo!* oto on!... Tysiące chustek powiewa, ze wszystkich piersi grzmi okrzyk: niech żyje! — zagłuszając tony muzyki.

Powoli zbliża się wspaniała procesja. Ciężki, złotem przetykany strój, wielka tjara — zdają się przygniatać Ojca św. Nagle, energicznym ruchem ręki odrzuca Jego Świątobliwość fałdy ciężkiego płaszcza, wstaje z białych poduszek *sedia gestatoria* i drżącą dłonią błogosławi na prawo i na lewo tłumy, wznoszące frenetyczne okrzyki we wszystkich językach kuli ziemskiej. I tak unosi się Ojciec św. nad tą masą głów ludzkich, On, namiestnik Chrystusowy, otoczony całym wspaniałym orszakiem kardynałów i swego dworu, i o to — majestat papiestwa zarysowuje się w wielkiej swej potędze...

Orszak przybył przed stopnie tronu. Kapela sykstyńska grać przestaje, papież zajmuje miejsce na tronie i rozpoczyna się Msza św., którą celebruje kardynał Mazzella.

Jego Świętobliwość słucha w skupieniu Mszy św., a kiedy celebrans podnosi Przenajświętszy Sakrament, a chór Palestriny, gdyby pienia anielskie, wznosi się pod sklepienia świątyni, wszyscy wraz z papieżem zginają kolana i potężne, wstrząsające wrażenie przebiega dusze nawet innowierców i niewierzących. Wśród głów pochylonych wznoszą się tylko wkoło tronu postacie gwardji szlacheckiej, prezentującej pałasze i stwierdzającej niejako prawo do władzy świeckiej papiestwa.

Przeszło godzinę trwa św. ofiara, poczem przenoszą papieża na przygotowane podium. Kardynał Pfifferi podaje Jego Świętobliwości okulary, które nałożywszy drżącą ręką, odczytuje papież stojąc, z trzymanej przed nim księgi, głosem donośnym i wyraźnym, błogosławieństwo.

Twarz Leona XIII. biała jest jak papier. Wygląda staro, bardzo staro; lecz energia jego jest tak potężną, że mimo woli każdy rokuje papieżowi jeszcze długie lata żywota.

Błogosławieństwo trwa około dziesięciu minut, poczem wyczerpany, zajmuje znów miejsce w *sedia gestatoria* i uśmiechnięty błogosławiąc przeciąga przez tłumy, wreszcie znika za zasłoną kaplicy Pieta, podczas gdy okrzyki wznoszone na jego cześć nie tylko jako głowy kościoła katolickiego, lecz jeszcze jako papieża-króla, grzmią pod stropami olbrzymiej świątyni.

---

(42)

Antoni Werytus.

Z pamiętników pająka.

OBRAZKI.

(Ciąg dalszy).

Trzeba więc poważnie myśleć o przyszłości i trzeba się zastanowić, jak poprawić interesa, kiedy się nareszcie skończy odosobnienie. Mam na to jeszcze dużo czasu; prawdę powiedziawszy, nawet cokolwiek za dużo...

D. 11 czerwca.

Miałem wczoraj wielką uciechę. Pozwolili mi nareszcie całe dwie godziny widzieć się z żoną i dziećmi. Przyszedł także z niemi i dziadzio Cytwar. Sędziwy staruszek trzyma się jeszcze zdrowo. Rozpłakał się, a kiedym go ściskał, powiedział:

— Tego się zawsze bałem, że przyjdzie i na ciebie czas odosobnienia...

Ja, chociaż byłem bardzo wzruszony, nie wyrzekałem, a i rebe Benjamin zaraz się uspokoił, mówiąc:

— Musiało tak się stać. Alboż można chodzić po rozpalonych węglach, aby się nie oparzyło nogi?

Mnie jednak szkoda było czasu na takie gawędy i zaraz począłem pytać Reginkę o interesa.

Teraz się mogłem przekonać, jaką to mam żonę. Ona o wszystkiem wiedziała i o wszystkiem pamiętała. Trochę z kartki, ale więcej jeszcze z pamięci, wyliczyła mi co się dzieje z każdym klientem. Od kogo został pobrany precent, a komu się posłało komornika, ile ten dopożyczył na gotówkę, a ile się tamtemu dopisało do nowego wekslu. Reginka pochwaliła się nawet kilku zupełnie nowymi klientami.

Tego się trochę zląkłem. A nuż dała się złapać na słabą ewikcję?

— Bądź spokojny — rzekła kochana żona — ja jestem bardzo ostrożna. Żadnego ryzykownego interesu nie robię; wszystko musi być pewne, murowane. Zresztą i ojciec i dziadzio Cytwar zawsze mi radzą.

— Jako woda głęboka, tak radzono sercu męża, ale człowiek nagły wyczerpie ją — powiedział z westchnieniem rebe Benjamin.

— Czy wiesz, że chorowałam i przychodził do mnie doktor Lubicz, ale nic nie chciał wziąć, prosił tylko, żeby nigdy o tem przed jego żoną nie wspominać — rzekła Reginka.

— Pewno znów będzie chciał pożyczyć pieniędzy — podejrzliwie nadmieniłem.

— To chyba nie, bo kupił niedawno kamienicę i zarabia grube pieniędze.

Skrzywiłem się, bo mi żal było Lubicza jako klienta. Gdyby nie ta jego żona, do dziś duże miałbym z nim interesa...

Chciałem jeszcze wypytać Reginkę o różne inne rzeczy, ale powiedzieli mi, że czas odwiedzin upłynął i odprowadzili mnie bardzo prędko do „odosobnienia".

Reginka zdążyła tyko rzec, że ojciec Mendel wybiera się tutaj, a dziadzio Cytwar rzucił na pożegnanie te uczone słowa.

— Zasiewaj myśli, jako ziarno, abyś później zbierał po czynach ładne owoce.

Dnia 28 czerwca.

Dziwię się, że ja dotąd, po tem co mnie spotkało, jeszcze żyję. Wówczas kiedy miałem odwiedziny Reginki z dziećmi i dziadzią Cytwarem, dali mi towarzysza. Dozorca powiedział, że cały nasz hotel jest przepełniony gośćmi, więc muszę mieć kolegę, dopóki się nie znajdzie dla niego numer.

— Będziesz siedział z bardzo delikatną osobą, która była niedawno wielkim panem. Miał także jakieś nieszczęście z podpisem na wekslu — mruknął mi dozorca.

Kiedy wszedłem, bardzo grzecznie ukłoniłem się tej „delikatnej osobie", która jednak odrazu pokazała się gburowato, bo powiedziała dozorcy:

— Ja nie chcę z żydem siedzieć.

Dozorca roześmiał się i nic nie mówiąc, odszedł.

Mój szlafkamrat zmierzył mnie bardzo dzikiem spojrzeniem i rzucił się na tapczan.

Próbowałem zacząć rozmowę od zapytania, jak dawno tu jest.

— Czy pana z tamtego domu na Pawiej, tutaj na Długą, po wyroku przeprowadzili, czy też pan odpowiadał z wolnej nogi?

Nic mi nie odrzekł, tylko zaczął gwizdać.

Poczekałem trochę i chcąc być grzecznym, pytam:

— A z czego to jest, co pan gwiżdże? Ja znam różne opery i operetki, ale tego nie mogę sobie przypomnieć...

On jeszcze nic, tylko dalej gwiżdże.

Kiedy się już zmęczył i przestał, ja znów powiadam:

— Czy pan ma długi wyrok?

— Cicho bądź, parchu jeden! — wrzasnął nagle, zrywając się z tapczanu i grożąc mi pięścią.

I tego gbura nazwał dozorca delikatną osobą, wielkim panem!...

Splunąłem pogardliwie i odwróciłem się, postanawiając nic już nie gadać.

— Że też człowiek nawet w więzieniu musi się na żyda natknąć! — zamruczał jeszcze ten grubianin.

Ładna historja, ani słowa. Nie było wątpliwości, że mój towarzysz jest antysemitnikiem. A jeżeli przytem jest desperat i nic nie ma do stracenia?

Kiedy wieczorem przynieśli światło, ja się proszę dozorcy, aby mnie gdzieindziej przenieśli.

— Ja panu znów za to będę bardzo wdzięczny — dodałem znacząco.

— Dobrze, ale jutro. Przez tę noc musisz pan tak pozostać.

Co było robić? Trochę pisałem i trochę rozmyślałem, aż nareszcie sen mnie zmorzył.

Tamten antysemitnik spał tymczasem i chrapał jak najęty. Lepiej przecież że śpi, aniżeli miałby wymyślać.

Kiedy i ja miałem usnąć, on się na nieszczęście obudził i ziewając pyta:

— A która to godzina?

Pytanie było grzeczne, więc odpowiedziałem:

— Już musi być dziesiąta i trzeba spać.

— Ale mnie się nie chce, wolę z panem porozmawiać... Nudzę się wściekle, baw mnie pan...

Dziwny człowiek. Przed kilkoma godzinami był taki niegrzeczny, a teraz, gdy ja chciałem spać, on chciał gadać.

Bojąc się go obrazić, żeby nie zrobił jakiej awantury, ponawiam pytanie:

— Jak długo ma pan siedzieć?

— A co aspanu do tego? Będę siedział tak długo, jak mi się podoba — odparł opryskliwie. Powiedz ty mi raczej, za co się tu dostałeś. Pewnie jakie oszustwo, złodziejstwo, szachrajstwo, bo wy żydzi na to majstrzy...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Listy z kraju.

Zagórz 14 kwietnia. *(Sprostowanie)*. Otrzymujemy następujące pismo: Na podstawie §. 19 ustawy prasowej upraszam o pomieszczenie w najbliższym numerze *Dziennika Polskiego* następującego sprostowania: W numerze 95 *Dziennika Polskiego* z dnia 6 kwietnia b. r. pomieszczony został artykuł pod tytułem „Policzek w szkole", w którym korespondent podpisawszy się *Ski* na podstawie nie prawdziwych faktów usilnje ubliżyć godności i powadze podpisanego!

Na to odpowiadam co następuje: Mylnem jest, jakoby podpisany skarcił chłopaka Rajchla w szkole za polską odpowiedź na ruskie słowa Isusu Chrystu, gdyż chłopak ten odpowiedział także po rusku, lecz tonem krzykliwym i szyderczym dodając do słów innych dzieci: „Sława na wiki", jeszcze słowa: „na wiki Sława amin", czem wzbudził ogólny śmiech w klasie!

Mylnem jest również, jakoby podpisany miał go za to wypoliczkować, gdyż, chociaż chłopak za urąganie się z ruskiego słowa Sława Isusu Chrystu, może na to i zasłużył, ja mimo to nie uczyniłem tego, lecz tylko kazałem mu stać za tablicą. Wprawdzie, gdy przy indagacji groziłem mu palcem, to dotknąłem się raz i jego twarzy głównie dla zegnania z niej uśmiechu szyderczego, lecz sądzę, iż tego nikt rozumny nie nazwie jeszcze policzkowaniem!

Lekcję o patrjotyźmie, o tolerancji, radbym, by autorowie powyższego artykułu wzięli sobie przedewszystkiem sami głęboko do serca i nie wszczepiali nienawiści religijnej i narodowościowej w serca młodociane, bo co do mnie, to moją zasadą od dawna było i jest „*suum cuique*", a jeżeli kocham moją Ruś i przemawiam, gdzie to za odpowiedne uznaję, po rusku, to stąd wcale jeszcze nie wypływa, iż bym wskutek tego miał nienawidzić wszystko co polskie, jak mi autorowie artykułu insynuują, a którą to insynuację z pogardą odpieram!

Sprostować mi także wypada błędne mniemanie autorów artykułu, iż chłopak Rajchel, którego ja rzekomo miałem wypoliczkować, należy do wzorowych uczniów w szkole, albowiem nam nauczycielom w szkole wiadomo, aż za nadto dobrze, iż jego zachowanie się tak w szkole jak i po za szkołą nie jest wcale wzorowe, lecz przeciwnie w każdym względzie na naganę zasługujące!

W końcu dodam jeszcze, iż życzeniu autorów i pana Rajchla, palacza kolejowego w Zagórzu stanie się zadość, gdyż ja sam postaram się o to, by obelga, która mię spotkała stała się przedmiotem dochodzenia tak władzy szkolnej jak i władzy sądowej! ***Ks. Teofil Kałużniacki***, proboszcz i dziekan w Zagórzu.

O teatr.

IV.

Już samo pojęcie słowa „lepsze", pociąga za sobą zwiększenie kosztu nabycia czy utrzymania; na świecie bowiem wszystko „lepsze", kosztuje więcej i takiemu smutnemu może, ale niestety faktycznemu stanowi rzeczy, nikt się chyba sprzeciwić nie może.

Czy jeden teatr miałby stanowić pod tym względem wyjątek? Wątpię, a nie ulega ani dla mnie, ani dla nikogo kwestji, że żądając umiastowienia lub ukrajowienia naszych scen, nie czynimy tego w innym celu, jak w tym jednym, aby te instytucje były lepsze. Owszem, niech będą lepsze, ale nie można siebie i drugich łudzić, iż nie pociągnie to za sobą znacznej zwyżki wydatków.

Ja z mojej strony jestem głęboko przekonany, że teatr prowadzony w administracji miasta lub kraju musi kosztować drożej o jakie 15 do 20 procent od zupełnie równorzędnie prowadzonego prywatnie, a znacznie jeszcze więcej, w razie gdyby żądano, aby taka ukrajowiona lub umiastowiona scena była do pewnego stopnia „wzorową". W cyfrach wyrazi się ta zwyżka kosztów następująco: w teatrze krakowskim normalnym 15.000—25.000 zł, wzorowym co najmniej 25.000 zł. rocznie i wyżej; w teatrze lwowskim, normalnym 35.000—50.000 zł., wzorowym... tu cyfry nie śmiem nawet podać, bo opera wzorowa bajońskie sumy kosztuje. W bliższe szczegóły wdawać się nie będę, ciekawych zaś odsełam do administracji teatrów tak zwanych rządowych, dostarczą one najchętniej wszelkich wyjaśnień, a z nich przekona się każdy łatwo, że wywody moje, jeżeli są przesadne — to chyba w kierunku optymistycznym.

Ze sprawą teatru łączą się, zwłaszcza w naszych stosunkach, różne inne czynniki wpływające pośrednio lub bezpośrednio na byt i rozwój tej instytucji. Pierwsze miejsce zajmuje prasa, jak się jednak wobec danej sceny ma zachowywać nie moją rzeczą orzekać. Jest to kwestja sumienia i uczciwości redaktorów i musi być im do rozstrzygania pozostawioną. Nie sądzę tylko, aby urządowienie sceny mogło wpłynąć na zmianę na lepsze w tym wypadku, jeżeli np. jedno, lub nawet kilka pism z bądź jakich pobudek nie zachowa wobec teatru życzliwej sprawiedliwości, jakiej on w naszych ciężkich warunkach potrzebuje, ale postępować będzie już nie powiem niesprawiedliwie, ale z bezwzględną surowością. Zresztą mało w świecie stanowisk daje więcej sposobności do narażania sobie ludzi i stronnictw, jak stanowisko dyrektora teatru. Wszak wystawienie choćby najlepszej sztuki o pewnej tendencji społecznej lub politycznej, wystarczy, aby dyrekcja naraziła sobie całe jakieś stronnictwo. Wszak najniewinniejszy nieraz kuplet, robi dyrekcji najzacieklejszych wrogów.

Jeden z dobrych moich przyjaciół, do dziś dnia nie mówi ze mną z powodu, że kasjerka sprzedała raz przez nieuwagę i oczywiście bez mojej wiedzy, fotel, przez niego zamówiony. Z takich jednak drobnostek, przy „dobrej woli", ukuwa się z czasem coraz cięższego kalibru broń przeciw dyrekcji i nią się wojuje... do skutku. Gdy zaś na czele teatru stać musi zawsze przynajmniej „na oko" jakaś dana osobistość, uniknięcia więc możliwego zatargu, czy to z prasą, czy z publicznością, nie usunie bynajmniej umiastowienie. Przykładów zresztą w tym kierunku mamy aż nadto. Drugim ważnym czynnikiem ściśle ze sprawami teatru się wiążącym, są tak zwane komisje artystyczne. P. Bartoszewicz, wchodzący w skład tej komisji w Krakowie, narzeka, że te instytucje „to *lucus a non lucendo* — mają władzę na papierze, w rzeczywistości jednak są martwemi ciałami" i winę takiego smutnego stanu rzeczy zwala... na dyrekcje. Jak wszystkiemu złemu dzisiejszemu, tak i temu zaradzi jednak umiastowienie teatru; nieco niżej, powiada bowiem szanowny wnioskodawca: „w takim razie (po umiastowieniu) komisja teatralna z natury rzeczy odgrywałaby większą rolę, - a jest to właśnie pożądane".

Dlaczego komisja teatralna dziś nie może odegrać żadnej roli, a po umiastowieniu teatru mogłaby ją odegrać, tego, przyznam się zrozumieć nie mogę, jak nie mogę pojąć, ukrytego wprawdzie, ale aż nadto jaskrawo między wierszami podniesionego zarzutu, że temu winne dyrekcje.

Komisje artystyczne są powołane do wydawania opinji o stanie sceny, to znaczy, do powiedzenia wydziałowi krajowemu: „skład personalu jest odpowiedni, lub nie — utwory dawano dobre, lub złe — wystawa była staranną, lub nie, dyrekcja, zatem zasługuje na subwencję, lub nie. — Oto jest jedyny cel i zadanie komisji, a w jaki sposób, ktokolwiek przeszkodzić jej może w spełnieniu tego jej zadania, tego już nie wiem. Jeżeli zaś tego zadania nie spełnia, to winę tego niech sobie samej przypisze. Lecz p. Bartoszewicz uchyla rąbek tajemnicy tego niepowodzenia komisyj teatralnych. Powiada on: „i komisja byłaby wówczas (po umiastowieniu) rodzajem rady nadzorczej i doradczej dyrektora".

Idzie więc tedy o to, aby komisje teatralne miały wpływ na bieżący tok spraw scenicznych, czego dziś nie mają i w tym fakcie widzi szanowny członek tej komisji powód jej bierności, zkąd wysnuwa się dalszy wniosek: „a winny temu dyrekcje, bo na takie mieszanie się do swych spraw wewnętrznych przystać nie chcą". Dyrekcje czyniąc tak, postępują jednak mojem zdaniem bardzo słusznie i żadnej tu winy nie ponoszą — dla czego, starałem się już wyżej wykazać i nic po nadto dodawać nie potrzebuję, krom jednego, że i w razie umiastowienia teatru, komisja teatralna jako taka, jeżeli kierownik sceny nie będzie chciał być prostym manekinem i będzie człowiekiem pojmującym serjo swoje zadanie, musi zachować charakter czysto krytyczny i tych granic przekraczać nigdy nie powinna. Wdawanie się jej w sprawy wewnętrzne teatru, nietylko nie przyniosłoby korzyści, ale mogłoby działać nawet ujemnie, a głównie pozbawiłoby ją samą możności sumiennej i sprawiedliwej krytyki, bo juźciż, zmieniłaby się w takim razie w władzę wykonawczą — sądby więc wydawała o swej własnej działalności.

Wedle mojego skromnego zapatrywania, czysto krytyczne stanowisko dzisiejszych komisyj artystycznych we Lwowie i Krakowie, odpowiada zupełnie potrzebie, i gdyby spełniały swe zadanie w tym duchu sumiennie i sprawiedliwie, nie wątpię, że spełniłyby swój obowiązek i działalność ich odbiłaby się korzystnie na teatrach.

W dalszym i ostatnim rzędzie, słówko o subwencjonowaniu obu teatrów. Jak wiadomo, wyznacza sejm rok rocznie pewne kwoty na zasiłki dla obu teatrów. Teatr krakowski otrzymuje 8.000 zł., lwowski na dramat 14.200 zł. i na operę 10.000 zł. Tak się dzieje od lat dwudziestu bez zmiany, choć w tym czasokresie — przyzna mi każdy — wydatki na utrzymanie sceny znacznie się zwiększyły, a słuszne zresztą wymagania publiczności pod względem wyboru artystów, utworów i co do wystawy, wzrosły również. Mówiąc zatem o dobroci i stanie naszych teatrów, niepodobna tej kwestji pominąć milczeniem. Jeżeli tedy sceny nasze mają być tak dobre, jak się tego wszyscy domagają, musi sejm powiększyć subwencję bez względu na to, czy teatra będą wydzierżawiane, czy prowadzone w zarządzie kraju, lub miasta. Na poparcie tego zdania dość przyteczyć, że gdy śp. Miłaszewski płacił bardzo dobremu artyście 100—120 zł. miesięcznie, podwójnie wysoka gaża jest dziś niewyjątkową.

Przed kilkunasty laty, śpiewak lub śpiewaczka pobierali po 3—4.000 najwyżej za sezon, dzisiaj tej samej miary artystom potrzeba płacić 10.000 zł. za sezon i wyżej. P. Modrzejewske, gdy w kwiecie wieku i w pełni talentu bawiła za dyrekcji Miłaszewskiego na gościnnych występach, brała po 200 zł. od wieczoru, gdy zaś przed paru laty znowu do nas zagościła — brała od wieczoru przeciętnie 700 zł.! W tym to stosunku wszystko, co teatru dotyczy podskoczyło w cenie — jedne, jedyna subwencja, jak mur chiński pozostała niewzruszona!

Rzucając tych kilka uwag o teatrze, sądzę, że zarazem odpowiedziałem p. Bartoszewiczowi na tak ryczałtowo uczyniony zarzut, wszystkim byłym i obecnym dyrekcjom, zarzut, wyzyskiwania teatru na korzyść własnej kieszeni i ażeby tem łatwiej dopiąć tego celu, niecenia i podsycania niskich instynktów w masach, ba!... nawet szerzenie parnografji!

Jak to te „napchane kieszenie" byłych i teraźniejszych dyrektorów wyglądają, już wykazałem, wszyscy wyszliśmy z teatru, jeżeli niedoszczętnie to przynajmniej w znacznej mierze zrujnowani. I to zrujnowani nietylko materjalnie, ale co gorsza i moralnie. A czy słusznie? Nie — musi przyznać każdy nieuprzedzony i sprawiedliwy. Każdy z nas, oprócz zasobu pieniężnego, wniósł do teatru ogromny zasób pracy, fantazji i twórczości — które to czynniki życiowe, teatr absorbuje i pochłania z niesłychaną łapczywością i szybkością, a z których odarty, staje się człowiek łachmanem....

Mógł — i mylił się z nas każdy w niejednem, niejeden błąd popełnił, bo to rzecz ludzka, lecz daleko stąd jeszcze do złej woli — do rozmyślnego działania... do pornografji.

Nie powiem, aby pełnienie obowiązków dyrektora teatru graniczyło z poświęceniem, bo praca, na jakiemkolwiekbądź polu, poświęceniem nie jest, ale to więcej jak pewne, że wszyscy działali, jak mogli najlepiej, wedle swego głębokiego przekonania, według swych sił i miary swych zdolności. Mogli i mogą ciężarom niepodołać — mogli przytłoczeni upaść — ale na tak bezwzględne rzucenie na nich kamienia potępienia nie zasługują.

Mieczysław Schmitt.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski.

Sobota 22 kwietnia.

Od godz. 9 rano do 3 popoł. wystawa pracy uczniów III. kursu majsterskiego dla szewców (Zielona 9).

O godz. 6 wieczorem w Czytelni kobiet odczyt dr. B. Mańkowskiego „O miłości Ojczyzny."

O godz. 7 wieczorem w ratuszu posiedzenie komisji zajmującej się urządzeniem wiecu katolickiego.

O godz. 7 wieczorem w sali rysunkowej szkoły im. Mickiewicza pogadanka naukowa Tow. nauczycieli szkół ludowych we Lwowie.

O godz. 7 wieczorem w Czytelni akademickiej VIII. posiedzenie Kółka krajoznawczego.

O godz. 7 wieczorem w Kasynie miejskiem przedstawienie amatorskie.

O godz. 8 wieczorem w Kole posiedzenie wydziału naukowo-literackiego.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Pamela", sztuka; wieczorem „Orfeusz w piekle", opera kom.

Wiadomości osobiste. Prezydent wyższego sądu krajowego dr. Aleksander Mniszek Tchorznicki, powróciwszy z wizytacji sądów bukowińskich, objął urzędowanie.

Kalendarz. Sobota (22): Sotera i Kaja. — Wschód słońca o godzinie 5 minut 8, zachód o godzinie 6 minut 51.

Sprawa starosty w Nadwórnie. Dzienniki doniosły, że w sprawie starosty w Nadwórnie, Władysława Haleckiego i golarza Wolfa Blaua, który odwołał się przeciw wyrokowi 1 instancji, skazującemu go za obrazę czci starosty, (§§ 488, 492 i 496 u. k.), — sąd obwodowy w Stanisławowie zniósł ten wyrok, co już samo przez się zarzuty c. k. staroście przez Blaua poczynione miało potwierdzać.

Wskutek tych doniesień p. wice-prezydent namiestnictwa, zażądał natychmiast telegraficznie od sądu obwodowego w Stanisławowie nadesłania aktów sądowych. Po ich rozpatrzeniu przez ustanowioną przy namiestnictwie komisję dyscyplinarną, wytoczono p. Haleckiemu śledztwo dyscyplinarne, a p. wice-prezydent Namiestnictwa wskutek uchwały tej komisji niezwłocznie Starostę zasuspendował, na mocy przysługującej mu władzy.

Przeniesienia na kolei. Minister kolejowy przeniósł inżynierów: Marjana Fuchsa, kierownika budowy w Jarosławiu do Lwowa, Teodora Leglera, kierownika budowy we Lwowie, do lwowskiej dyrekcji i Józefa Tylza, z dyrekcji stanisławowskiej, do ekspozytury trasowania w Samborze.

Bankructwa żydowskie. Związek wierzycieli ogłasza niewypłacalność: Józefa Weissfelda, kupca w Andrychowie, Zygmunta i Salamona Sznecków, firmy handlowej we Lwowie.

Na wieczny spoczynek złożono d. 20 bm. na cmentarzu łyczakowskim zwłoki ś. p. Tadeusza Woronieckiego, sekretarza tutejszego sądu krajowego, syna powszechną czcią otaczanego radcy dworu i nadprokuratora państwa we Lwowie. Zmarły przedwcześnie — bo w 33 roku życia — z wielką stratą dla naszego sądownictwa, odznaczał się nadzwyczajną zacnością charakteru, niepospolitemi zdolnościami, rzadką pracowitością, a przytem uprzejmością i uczynnością, która mu jednała serca tak przełożonych i kolegów, jak i wszystkich, którzy mieli go sposobność poznać.

Wymownym dowodem tego był nader liczny współudział w obrzędzie pogrzebowym i te serdeczne słowa, któremi pożegnał go nad grobem po raz ostatni kolega zawodowy.

„Wspólność". Do papieża Leona XIII wysłało tutejsze stowarzyszenie rękodzielników i przemysłowców „Wspólność" w dniu 16 b. m. telegram gratulacyjny na ręce kardynała Rampolli. Telegram ten w przekładzie z języka łacińskiego opiewał:

„Stowarzyszenie rękodzielników katolickich miasta Lwowa imieniem „Wspólność" do stóp Jego Świątobliwości ukorzone, składając życzenie z powodu powrotu najszczęśliwszego do zdrowia, błaga Boga Najwyższego i Najlepszego, aby Jego Świątobliwość długo zachować raczył na pożytek Kościoła Swojego. Alojzy Ostrowski, dyrektor stowarzyszenia, Aleksander Getritz, prezes stowarzyszenia."

Na to pod adresem p. Getritza nadeszła odpowiedź telegraficzna następująca:

„Życzenia Stowarzyszenia najmilsze były Jego Świątobliwości, za które dziękując, najmiłościwiej błogosławieństwa apostolskiego udziela. Kardynał *Rampolla* w. r."

Zegarka skradzionego szukając przybył wczoraj na inspekcję policyjną stolarz Ostrowski ul. Łyczakowska l. 55 zamieszkały. Jakże uradowało się serce jego, gdy mu oznajmiono, że zegarek odzyska, a to dzięki temu, iż przytrzymano sprawcę kradzieży w osobie Justyna Zwarycza. Ucieszony odzyskaniem zegarka wesół powrócił do domu.

Za natrętne żebractwo aresztowano wczoraj na ul. Akademickiej Lazarusa Rosenstocka. Aresztowany zeznał, iż pochodzi ze Zbaraża i ma być krewnym sławnego miljonera Rosenstocka. To jednak nie przeszkadza mu wyciągać natrętnie żebraczej dłoni do przechodniów i głośnymi jęki wymuszać na nich jałmużnę.

Pokłócił się rozwoziciel piwa z browaru żywieckiego Grzegorz Kulik z drugim swym kolegą po fachu dla chleba. W wielkiej bitwie, którą stoczyli obaj woźnice na placu Solarni, otrzymał Kulik długą, tłuczoną ranę przez głowę, pochodzącą od uderzenia biczyskiem przez przeciwnika. Wobec takiego obrotu sprawy Kulik dał za wygrane, zaciął konie i przyjechał na stację ratunkową, prosząc o zaopatrzenie poturbowanej głowy.

Emigracja. Wczoraj przejechały przez Lwów nowe dwie serje wychodźców, a mianowicie pociągiem nr. 14, z powiatów borszczowskiego, husiatyńskiego, trembowelskiego i skałackiego 37 rodzin, razem 184 osób, pociągiem nr. 314 z powiatów czerniowieckiego, borszczowskiego i czortkowskiego 41 rodzin, razem osób 172. Wszyscy wybierają się do Kanady.

Dr. Ignacy Rosner, szef sekcji w ministerstwie spraw wewnętrznych, bawi w naszem mieście. P. Rosner przybył do Lwowa na ślub córki znanego lekarza dr. Rosnera.

Dziwny zbieg okoliczności. Przed kilkoma dniami zmarł w naszem mieście dr. Hellman, współwłaściciel zakładu röntgenowskiego. Wczoraj zaś zakończył życie po krótkiej chorobie jego spólnik dr. Alfred Wollisch, młody lekarz, człowiek bardzo sympatyczny.

Padł on ofiarą influenzy, która spowodowała zapalenie gruźlicze mózgu.

Mianowania. Namiestnictwo autoryzowało Augusta Bartę, inspektora wiedeńskiego Towarzystwa prób i ubezpieczeń kotłów parowych z siedzibą w Bielsku, do prób i rewizji kotłów parowych członków tego Towarzystwa w powiatach: Biała, Chrzanów, Żywiec i Wadowice. — Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało konceptowych praktykantów skarbu: Włodzimierza Łotockiego, dr. Józefa Mazurkiewicza, Ludwika Gawrzyckiego, Wojciecha Wojtasiewicza, Aleksandra Zająca, Jakóba Tarsę, Jana Janiszewskiego, Jędrzeja Pabijana, Stanisława Urbańskiego i Józefa Gałuszkę koncepistami skarbu.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie przeniosła oficjała pocztowego Aleksandra Bohusa z Nowego Sącza do Lwowa.

Ustne egzamina dojrzałości w seminarjach nauczycielskich rozpoczną się z końcem bieżącego roku szkolnego w następującym porządku: W seminarjach nauczycielskich męskich: w Rzeszowie dnia 2 czerwca; w Krośnie dnia 5 czerwca; w Krakowie dnia 8 czerwca; w Sokalu dnia 12 czerwca; w Tarnopolu dnia 12 czerwca; w Samborze dnia 15 czerwca; w Tarnowie dnia 15 czerwca; we Lwowie dnia 1 lipca; w Stanisławowie dnia 3 lipca.

W seminarjach nauczycielskich żeńskich: we Lwowie dnia 9 czerwca; w Krakowie d. 16 czerwca; w Przemyślu dnia 3 lipca.

Konferencja dyrektorów szkół średnich zgromadzi się 24 bm. w tutejszem gimnazjum Franciszka Józefa. — Przewodniczyć będzie wiceprezydent rady szk. kraj. dr. Bobrzyński, a weźmie w niej udział 40 osób, mianowicie dyrektorowie i dwaj kierownicy szkół. Program obejmuje 5 następujących punktów: 1. O nadzorze szkolnym. 2. O maksymalnym wieku uczniów. 3. O szkolnych kasach oszczędności. 4. O stosunku gospodarza klasy do dyrektora. 5. O kandydatach na nauczycieli.

Emigracja włościan. *Gazeta lwowska* pisze: „Wiadomości podane w dziennikach o ruchu emigracyjnym do Ameryki, oraz o wychodźtwie do Prus na roboty, są przesadne, — w szczególności co do wzmianki, że przez Kraków-Mysłowice przejechało b. r. około 50.000 robotników. Jak się z autentycznego źródła dowiadujemy, kasa kolejowa w Krakowie sprzedała w miesiącu marcu i do 15 bm. razem wszystkich kart 11.873, w czem mieści się już znaczna liczba kart dla zwykłych podróżnych".

Z Trembowli otrzymaliśmy wczoraj następujący telegram: Z powiatu trembowelskiego wyemigrowało dziś do Kanady 400 osób; z powiatu husiatyńskiego 100 osób. Dalsze transporty w liczbie około 1200 osób są zapowiedziane.

Było cymbalistów dwoje... Ona pracowita i cicha kobieta, trzymająca się wieczorną porą ogniska domowego, on, funkcjonarjusz miejski, strzegący we dnie bazaru na placu Krakowskim, a wieczorami grywający w bilard pod „czarną sroką". W takich razach trafia się gdzie nieco, że Cymbalista (tak się nazywa nasz woźny) wróci do domu z zaprószoną głową i ma usposobienie ogromnie wojownicze. Tak było i wczoraj. Znalazłszy się u siebie, rozpoczął kłótnię z żoną, Katarzyną, a rozdrażniony jej wyrzutami, chwycił ją za gardło i rozpoczął dusić. Na krzyk duszonej ofiary przybiegli sąsiedzi i wyrwali Katarzynę z rąk rozbestwionego małżonka. Wezwano pogotowie, które skonstatowało u pobitej *multum* sińców i charakterystyczne ślady palców w okolicy gardła. — Tak się skończyła awantura małżeńska u cymbalistów.

Pobiły się dwie szewcowe wczoraj na rynku około godz. 3 popołudniu. Bójkę poprzedziła namiętna dysputa, która zakończyła się bójką, gdy już przeciwniczkom zabrakło argumentów słownych. Najgorzej na tem wyszła Apolonja Michałowska, która z dużą raną nad prawem okiem zgłosiła się na stację ratunkową, prosząc o zaopatrzenie.

Następca tronu perskiego, książę Melik Mansur Mirza, przejechał wczoraj popołudniu przez Lwów wraz ze swą siostrą, wracając z Wiednia do swej ojczyzny. W świcie księcia znajdowali się minister oświaty Abduraman i jenerałowie Kalil i Agber. Książę, minister i jenerałowie mieli w butonierkach rozety świeżo otrzymanych w Wiedniu orderów austrjackich. Po kilkominutowym przestanku pociąg podążył ku Podwołoczyskom.

Zamach na następcę tronu afganistańskiego. Z Petersburga piszą o dwóch zamachach na życie brata domniemanego następcy tronu emira Afganistanu, Ishaka Khana. Postanowione go otruć i przekupiono w tym celu kucharza, a gdy to się nie udało, jeden ze spiskowców wystrzelił kilkakrotnie do niego z rewolweru, trafił wszakże tylko pewnego generała z jego otoczenia. Rosja o tyle interesuje się losem Ishaka Khana, że popiera jego kandydaturę, za co w zamian ma być Afganistan otwarty dla handlu rosyjskiego.

* **W „Skale"** odbędzie się w niedzielę dnia 23 b. m. wieczornica dla członków, ich rodzin i zaproszonych gości. Początek o godzinie 8 wieczorem.

* **Dlaczego koła „Waffenrad"** są obecnie tak rozpowszechnione i ulubione, nie trudno odgadnąć. Koła fabryki broni w Steyr, są robione tak samo solidnie, jak i broń przez tę fabrykę wyrabiana i taką samą światową sławę osiągają. I niema już dziś nigdzie wsi i miasta, gdzieby się tych kół nie spotykało. Wymownym świadectwem zresztą dobroci kół „Waffenrad" jest to, że ostatnimi czasami wyrobiono ich 100.000, wyraźnie: sto tysięcy sztuk.

* **Wiec katolicki.** Dziś w sobotę dnia 22 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu I. dep. (ratusz II. piętro) odbędzie się posiedzenie komitetu zajmującego się urządzeniem ogólnego wiecu katolickiego.

* **Posiedzenie „Kółka krajoznawczego"** odbędzie się dziś w sobotę dnia 22 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Czytelni akademickiej. Porządek dzienny: 1. Odczyt p. Tadeusza Kisielewskiego: „Spór o Morskie oko". 2. Dyskusja nad wycieczkami po kraju; dyskusję zagai p. Adam Skałkowski.

* **„Z Gwiazdy".** Wieczorek z tańcami w Stowarzyszeniu rękodz. lwowskich „Gwiazda" odbędzie się w niedzielę 23 kwietnia.

Zmarli:

Franciszka Nikodemowicz, wdowa po urzędniku, zmarła we Lwowie w 82 r. życia.

Kajetana Ksawera I-voto Isakowiczowa II-voto Bakałowa, wdowa po dzierżawcy dóbr ziemskich, zmarła we Lwowie w 60 r. życia.

Włodzimierz Świeżawski, oficjalista prywatny i honorowy obywatel miasta Tyśmienicy, zmarł we Lwowie w 67 r. życia.

Ludwika z Faffów Klossowa, żona werkmistrza kolei państwowej, zmarła we Lwowie, przeżywszy lat 30.

Władysław Menda, urzędnik galic. Kasy oszczędności, zmarł we Lwowie w 40 r. życia.

Julian Mikucki, urzędnik Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, zmarł w Krakowie w 39 r. życia.

Stanisław Bohdan Iwanicki, kierownik spółki handlowej, zmarł w Przemyślu w 28 r. życia.

Jan Jastrzębiec Grzywiński, emer. rządca dóbr, zmarł w Przemyślu w 86 r. życia.

Walerja z Gąsiorowskich Mossoczy, żona urzędnika magistratu, zmarła w Przemyślu przeżywszy lat 30.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 „Pamela", sztuka; wieczorem o godzinie pół do 8 „Orfeusz w piekle", operetka; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Tamten", sztuka; wieczorem o godzinie pół do 8 „Orfeusz w piekle", operetka; w poniedziałek (wznowienie) „Safo", sztuka w 3 aktach Alfonsa Daudet'a i A. Billo'a, we wtorek „Orfeusz w piekle", operetka.

„Wiadomości artystycznych" nr. 8 wyszedł i zawiera: Fryderyk Chopin, szkic z profilu (ciąg dalszy). O Polonezie, przyczynek do dziejów muzyki polskiej. Korespondencja z Czerniowiec. Kronika. Nekrologja. Z humorystyki muzycznej.

P. Zofja Pilarska, utalentowana śpiewaczka, stypendystka wydziału krajowego, która w ubiegłym sezonie letnim koncertowała z wielkiem powodzeniem w naszych zdrojowiskach, biorąc udział w tournée artystycznem znakomitego pianisty prof. H. Melcera, udaje się do Krakowa, gdzie weźmie udział w najbliższym koncercie tamtejszej „Lutni." Obok wspaniałej arji Saint-Saensa, wykona artystka pieśni Żeleńskiego i Niewiadomskiego. Akompanjament objął prof. Bylicki.

Do naśladowania. Że pilność i wytrwałość, nawet wobec miernych warunków zdołają osiągnąć piękne rezultaty, tego dowodem produkcja muzykalno-deklamacyjna, urządzona w szkole wydziałowej żeńskiej im. św. Anny w dniu 16 kwietnia br. na dochód „Domów opieki", utrzymywanych przez tow. „Związek rodzicielski." Co nam tam danem było usłyszeć, nosiło na sobie piętno wykończenia sumiennego i pewnej doskonałości w rzeczach małej skali; więc zarówno produkcje fortepianowe starszych i młodszych uczennic, jak deklamacje, śpiew solowy i produkcja na skrzypcach młodziutkiego A. S. wpoiły w nas to przekonanie, że poczucie piękna i zamiłowanie do sztuki obudza się w dzieciach tego zakładu wcześnie, kieruje po dobrych torach i utwory najłatwiejsze w opracowaniu traktuje z wielką sumiennością i na serjo, obudzając przez to zamiłowanie do dokładności. Co jednak w pierwszym rzędzie podnieść musimy to śpiewy chóralne. Słyszeliśmy cztery tego rodzaju produkcje: 1 Miłość ojczyzny, 4 Abt „Pieśń wiosenna", 7 Grall „U źródła", 12 Noskowski „W lesie". Zarówno ze śpiewanie głosowe, jak wielka dyscyplina w zbiorowem wykonaniu dowodziły długiej i żmudnej pracy, pracy rutynowanej kierowniczki, dążącej z dokładną znajomością rzeczy i wytrwale do do raz wytkniętego celu. Że go osiągnęła w zupełności, tego dowiodły produkcje.

Wystawa obrazów Styki w Domu narodnym zamkniętą zostanie nieodwołalnie w niedzielę. W poniedziałek już obrazy wysłane zostaną do Warszawy, gdzie przez maj i czerwiec odbędzie się ich wystawa.

Pp. Jan Styka i inżynierowie Dziechciński i Machlejd, kupili w Warszawie budynek panoramy Golgoty z przyległymi gruntami za 207.000 rubli. W budynku panoramowym wystawioną będzie nowa panorama: „Zburzenie Jeruzolimy", do której malowania p. Styka wkrótce przystąpi, a obok gmachu panoramy, zbudowaną będzie pracownia dla p. Styki, który w maju br. przenosi się na stałe ze Lwowa do Warszawy.

Wiec rękodzielniczy w Jarosławiu.

Jarosław 19 kwietnia.

W dniu wczorajszym przy udziale około 250 delegatów przeważnie z zachodniej części kraju, tudzież z Przemyśla i Lwowa, rozpoczęły się po wysłuchaniu mszy, po odprawieniu której przemówił do zebranych od ołtarza ks. Czopor, obrady wiecu rękodzielników.

Po zagajeniu wiecu przez przewodniczącego komitetu p. Wojciecha Kaczmarskiego, powitał zebranych imieniem miasta burmistrz dr. Dietzius, a następnie po przerwie obiadowej p. J. Koba z Jarosławia, przedstawił sprawę podniesienia przemysłu rękodzielniczego pod względem ekonomicznym i moralnym.

Wśród ożywionej na ten temat dyskusji przemawiało wielu mowców, podnosząc żale swe i żądania. — Między innymi zabierali głos pp.: Teliczek, w imieniu delegatów szewskiej korporacji ze Lwowa, Piech z Sanoka, Majka z Jarosławia, Adamowski, Kawecki i posłowie: Sokołowski, ks. Pastor i Rychlik. — Nakoniec przemówił p. Stróżyński i przedstawił imieniem delegatów krakowskich żądania co do zmiany ustawy przemysłowej, zwołania ankiety przemysłowej, utworzenia izb rękodzielniczych i zaprowadzenia sądów przemysłowych w większej niż dotąd ilości — co też uchwalono.

Na drugi dzień przyszła na porządek dzienny sprawa nierzetelnej konkurencji i sprawa dostaw dla armji. — W sprawie tej zabrał najpierw głos p. Stupnicki, bronzownik z Przemyśla, domagając się imieniem 14 bronzowników w kraju stanowczego wystąpienia przeciw temu, aby żydzi handlowali świętościami chrześciańskiemi, obrazami i paramentami kościelnymi.

Wzywał też obecnych posłów do ograniczenia handlu przedmiotami liturgicznymi, praktykowanego przez samychże księży, związanych w spółkę w Samborze i do ograniczenia handlu domokrążnego. — Odpowiedzieli na to posłowie ks. Pastor i Sokołowski, przyrzekając rzecz tę rozważyć i w danym razie poprzeć — o ile już nie jest w toku, jak n. p. ustawa o domokrąstwie. — Przemawiali następnie: P. Majka, a następnie p. Koba, streścił domagania się rękodzielników, co do dostaw dla armji w naszym kraju, żądając, aby zostały rozszerzone odpowiednio do liczby rekrutów, których kraj dostarcza. P. Szufa z Krakowa wniósł poprawkę, aby krajewi rękodzielnicy dostawali w ogóle wszelkie dostawy dla krajowych zakładów.

Uchwalono powyższy wniosek wraz z poprawką i z tem żądaniem, aby wszelkie dostawy oddawane były wprost majstrom rękodzielnikom, a nie przedsiębiorcom.

Wyrażono też żądanie, aby w komisjach odbiorczych, rozmieszczonych w kraju w odpowiednich ilościach, zasiadali też rzeczoznawcy fachowi.

Następnie omawiał p. Adamowski z Przemyśla uciążliwości przy poborze podatku konsumcyjnego i żądał zaprowadzenia kas pożyczkowych dla drobnego przemysłu.

P. Michalik z Podgórza wniósł o wysłanie petycji do władzy, aby wszelkie grzywny, nakłada-

na przemysłowców, wpływały do funduszu zaopatrzenia podupadłych przemysłowców, tudzież ich wdów i sierót.

Bardzo przejrzyście ułożone postulaty cechów tarnowskich odczytał następnie p. Majewski, a wśród nich widzimy też projekt utworzenia w kraju izb rękodzielniczych. Po przemówieniach pp. Teliczka ze Lwowa, Wysockiego i Kepacza, nastąpiła przerwa południowa, a gdy następnie podjęto obrady, przemówił najpierw p. Majewski w sprawie sprostowania mylnej wiadomości telegraficznej, podanej przez jedne z czasopism o wiecu, poczem p. Józef Koba referował sprawę ubezpieczenia majstrów i ich rodzin. Po przemówieniach następnie posłów Sokołowskiego i Rychlika, wyjaśniających na czem takie zabezpieczanie mogłoby polegać i jak do niego dążyć należy — uchwalono rezolucję, wzywającą rząd do wydania ustawy o zabezpieczeniu majstrów na starość i niezdolność do pracy.

P. Jamrowicz z Tarnowa postawił wniosek, aby komitet wykonawczy zjazdu postarał się o zwołanie następnego wiecu za pół roku do Krakowa, oraz wezwał zebranych do prenumerowania wychodzącego we Lwowie czasopisma przemysłowego *Dźwigni*. Wniosek, aby komitet wykonawczy miał siedzibę we Lwowie, a zjazd następny odbył się w Krakowie, przyjęto.

Uchwalono następnie złożoną rano na ręce prezydjum rezolucję Z. Korostońskiego tej treści:

Zjazd uważa za rzecz bardzo doniosłą i pożądaną, aby w myśl §. 114 ust. przemysłowej tworzone były związki powiatowe stowarzyszeń i t. z. rady przyboczne przemysłowe, tudzież związek krajowy stowarzyszeń oficjalnych, a oprócz tego odrębny związek stowarzyszeń przemysłowych dobrowolnych. Na wniosek p. Stróżyńskiego z Krakowa uchwalono następnie wybrać komitet wykonawczy uchwał zjazdu, a w skład tegoż wybrani zostali następujący panowie: Stanisław Niemczynowski i J. Teliczek ze Lwowa, F. Stupnicki z Przemyśla, Burzyński z Krakowa, Piecli z Sanoka, Koba z Jarosławia, Majewski z Tarnowa, Barowicz z Rzeszowa i Adamski z Przemyśla.

Po przemówieniach pożegnalnych p. Kaczmarskiego, posła Rychlka i burmistrza p. Dietziusa, przewodniczący zamknął wiec, po którym odbyła się wspólna uczta przy wesołej pogawędce.

Gal. Kasa oszczędności.

Wczoraj urzędnicy Kasy oszczędności zebrali się o godz. 2 w sali obrad celem powitania i przedstawienia się nowemu dyrektorowi drowi J. Steczkowskiemu.

Imieniem dyrekcji powitał dra Steczkowskiego p. Nikorowicz, zaznaczając, iż zalet dra Steczkowskiego podnosić nie potrzebuje, gdyż zasługi jego obywatelskie wszystkim są znane i wyrażając swoją radość z tego powodu, iż wybór padł na dra Steczkowskiego i że z nim razem pracować będzie.

Dr. Steczkowski zwróciwszy się do urzędników, zapewnił ich, iż pracę uznać i ocenić potrafi i wyraził nadzieję, iż urzędnicy pracując razem szczerze wraz z nową dyrekcją, dawne znaczenie i poważanie dla instytucji wywalczą. Następnie przedstawili się wszyscy urzędnicy drowi Steczkowskiemu.

Obecny przy przedstawieniu dr. Stroynowski pożegnał następnie p. Stachiewicza, który z dniem wczorajszym opuścił Kasę oszczędności i objął swe dawne stanowisko w Banku krajowym.

Sprawa polska w sejmie bukowińskim.

Czerniowce 20 kwietnia.

Zapowiedziana w jednej z ostatnich korespondencyj debata szkolna, w której poseł p. Krzysztof Abrahamowicz zamierzał postawić kilka wniosków w sprawie nauki języka polskiego w szkołach bukowińskich, stała na porządku dzisiejszego posiedzenia sejmu.

Obóz rumuński początkowo zamierzał skorzystać z debaty szkolnej, ażeby przy tej sposobności wystąpić gwałtownie przeciw rządowi i prezydentowi kraju br. Bourguignonowi. W ostatniej jednak chwili przyszło do skutku porozumienie, wobec czego Rumuni przybrali ton „umiarkowany", a ataki swe skierowali jedynie przeciw inspektorowi krajowemu dr. Tumlirzowi (Niemcowi czeskiemu).

W sali panuje wielkie zainteresowanie Audytorjum, wśród którego nadzwyczaj wiele pań, przepełnione. Posiedzenie otwiera marszałek Lupul o godz. 6 wieczorem. Jako pierwszy punkt obrad stoi na porządku dziennym sprawozdanie wydziału krajowego nad szkolnictwem w Bukowinie. Po wstępnych uwagach referenta, p. Pompego, zabiera głos jako pierwszy mowca p. Krzysztof Abrahamowicz. Mowca zaznacza, że zabiera głos, ażeby usunąć liczne braki, jakie Polacy bukowińscy w szkolnictwie od lat dziesiątek odczuwają. Do usunięcia tychże potrzebną jest, aby się izba do żądań mowcy przychyliła, to też mowca wyraża nadzieję, iż każdy z posłów się przychyli do żądań i życzeń Polaków. Mowca powołuje się na art. 19 ustawy państwowej i podnosi, że nawet narodowości, będące na Bukowinie w daleko znaczniejszej mniejszości niż Polacy, mianowicie Węgrzy i Lipomani korzystają pod względem szkolnictwa z zagwarantowanych praw, jedynie Polacy nie mogą osiągnąć należących się im praw, a sprawa nabiera pozoru, jakoby 30.000 Polakom zamieszkałym na Bukowinie starano się nniemożliwić korzystanie z praw zagwarantowanych art 19 ust. państw.

Co się tyczy szkół ludowych, to w Czerniowcach i kilku szkołach gminnych bywa uczony język polski 2—3 razy tygodniowo; nauka ta jednak jest nadzwyczaj niedostateczną z powodu braku kwalifikowanych nauczycieli, organów nadzorujących naukę, a wreszcie z powodu nieodpowiednych książek naukowych. Lecz i ta niedostateczna, nawet najskromniejszym wymogom nie odpowiadająca nauka języka polskiego dziwnie jest podzieloną. Tak np. w Serecie unormowano naukę języka polskiego dla szkoły żeńskiej, dla szkoły męskiej zaś, pomimo, iż w niej daleko więcej uczniów polskich się znajduje, niż w żeńskiej, dotychczas nauki języka polskiego nie unormowano i tak Polacy zmuszeni są za pozwoleniem władzy szkolnej prywatnie i własnym kosztem uczyć dzieci swa w języku ojczystym. W Tereblestach (pow. sereckiego), gdzie około 500 Polaków mieszka, władze szkolne zabroniły uczyć dzieci polskie nadobowiązkowo po polsku, pomimo, że do szkoły w tej wsi przeszło 40 dzieci uczęszcza. Gorzej dzieje się w wielu innych gminach, tego i innych powiatów. Okoliczność, że Polacy stanowią mniejszość, nie stanowi przeszkody, boć ustawa państwowa wydaną została nie dla większości lecz przeważnie dla narodowości znajdujących się w mniejszości. W Wyżnicy, Kocmaniu i Storożyńcu, gdzie Polacy w dość poważnym zastępie mieszkają, a dzieci polskie w stosunku do innych największą procentową frekwencję wykazują, stoją stosunki nie lepiej. Najdrastyczniej jednak przedstawia się sprawa w Suczawie. W mieście tem mieszka przeszło 1000 Polaków, a dzieci polskie stanowią trzecią część, pomimo tego uczą się wyłącznie po niemiecku, a nauka języka polskiego wcale nie bywa wykładaną. W okolicy Suczawy powstała kolonja polska Bolawa.

Nieszczęśliwem zbiegiem okoliczności jednak część tej osiadłości należy do gminy Bossowa, część do miasta Suczawy. Mieszka tu około 100 czysto-polskich rodzin. Nie mają oni nawet własnej szkoły, a władza szkolna obojętnie patrzy, jak kilkadziesiąt polskich dzieci rośnie bez nauki.

Nadzór nad szkołami ludowemi prowadzą powiatowi inspektorowie szkolni. Jakżeż inspektorowie ci co do języka polskiego lustrować lub raportować mogą, jeżeli żaden z nich o języku polskim nawet pojęcia nie ma. W gimnazjum tutejszem nauka języka polskiego udzielaną bywa 2 razy tygodniowo. W szkole realnej zaś, gdzie żywioł polski po niemieckim jest najliczniejszy, uczą po francusku, rumuńsku i rusku, tylko nie po polsku. Niestety Bukowina wszystkich absolwentów szkoły realnej pomieścić nie może, wielu z nich udaje się do Galicji, jakżeż im trudno się tamże obracać, jeżeli nie władają językiem polskim. W seminarjum nauczycielskiem męskiem posada profesora, kwalifikowanego także i dla języka polskiego, dotychczas nie jest obsadzoną, a nauczyciel, który *nebenbei* uczy po polsku, ani wyobrażenia nie ma o języku naszym.

O wydatnym rezultacie tak długo mówić nie można, póki nie będziemy mieli książek odpowiadających naszym stosunkom. Obecnie używa się w szkołach bukowińskich podręczników z nakładu szkolnego we Wiedniu, które przeznaczone są dla Szląska; nie odpowiadają one wcale naszym stosunkom. Tak np. znajdujemy tam wiersz: „Ojczyzno droga, Szląsku mój!", a co gorsza, pisane są one w djalekcie szląskim.

Tak samo rzecz ma się ze śpiewem kościelnym. Nie mamy na Bukowinie polskich śpiewników. Dzieci innych narodowości uczą się śpiewu w języku ojczystym, tylko Polacy zmuszeni są śpiewać w języku niemieckim. U nas Polaków uczucie religijne z cechą narodową tak silnie jest złączone, że nie masz potęgi, którąby nam te dwa klejnoty rozłączyła (*Brawo! Brawo!*) a właśnie w tych najświętszych naszych uczuciach najdotkliwej jesteśmy krzywdzeni. Dzieci wszelkich narodowości uczą się religji w języku ojczystym, dzieci polskie zaś nawet w szkołach ludowych wbrew ustawie, religji uczyć się muszą w języku niemieckim.

Panowie! Przeważna liczba Polaków w tym kraju składa się z ludzi, którzy w pocie czoła zarabiają na kawałek chleba, prowadzą gorzką walkę o byt codzienny. Jedyną ulgę jaką mieć mogą, szukają oni w modlitwie, kiedy po mozołach dnia, kładąc się do spoczynku, wraz ze swemi wznoszą serca swe ku Bogu. Tej ulgi ich pozbawić, nikt z was panowie chyba się nie odważy. (*Brawo.*) Nie chcę przypuszczać, że złe leży w niechęci sfer kompetentnych, mniemam, że omówione wyżej braki są powodem tak smutnych stosunków. W końcu mowca stawia 4 wnioski, mianowicie: Wzywa się rząd:

1. iżby postarał się, ażeby nauka języka polskiego należycie była nadzorowaną;
2. iżby postarał się o odpowiednie książki naukowe dla języka polskiego;
3. iżby baczył nad tem, ażeby dzieci polskie uczono religji w języku ojczystym;
4. ażeby dołożył starania celem udzielania nauki śpiewu kościelnego dla dzieci polskich w języku polskim.

Kończąc mowę swoją, którą izba z wielkiem zainteresowaniem wysłuchała, apeluje mowca do stronnictw, ażeby wnioski te poprzeć raczyły. (*Brawa i oklaski. — Mowcy gratulują z wszech stron.*)

Nad tą sprawą zabiera następnie głos poseł Adolf Wiesiołowski. Mowca podnosi, że religja powinna być udzielaną w języku ojczystym, ażeby krajowi i społeczeństwu użytecznych obywateli przysporzyć, ażeby w nich wpajać poczucie obowiązku wobec tronu. Język ojczysty bowiem jedynie jest podstawą wychowania i dalszego wykształcenia. Potrzeby narodowościowe każdego narodu unormowane są ustawą z roku 1867. Mowca wskazuje na tę ustawę, by wykazać, że każda narodowość ma prawo do normalnego rozwoju. Wolności należy też i równość podporządkować, wolność bowiem tylko na podstawie równego prawa rozwijać się może. Dla spraw będących w mowie znajdujemy mniejszość, lecz i ta mniejszość Polaków, zamieszkałych w tym kraju, ma potrzeby, interesa, żądania i idee, które uwzględnić należy. Wszystkie te nasze życzenia potrzebują ochrony, a w życiu parlamentarnem nikt nam jej odmówić nie może. Jesteśmy sprawiedliwymi wobec wszystkich narodowości, żądamy więc sprawiedliwości i dla nas, a nie żądamy wiele, jeżeli się domagamy, ażeby dzieci nasze myślały, modliły się i mówiły w języku ojczystym. Mowca wyraża nadzieję, iż izba chcąc być sprawiedliwą wobec wszystkich mieszkańców kraju, poprze wnioski postawione przez reprezentantów Polaków bukowińskich. (*Brawo.*)

Imieniem klubu rumuńskiego zabrał głos poseł baron Jerzy Wassilko. Mowca dziękuje p. Abrahamowiczowi, iż tenże w mowie swej, tak pełnej szlachetnego zapału, stwierdził, iż pod względem szkolnictwa wiele pozostaje do życzenia. Z wywodami p. Abrahamowicza zgadza się mowca, jakoteż stronnictwo jego. Mowca jest upoważniony oświadczyć w imieniu klubu rumuńskiego, że on wnioski p. Abrahamowicza jako uzasadnione i na stosunkach panujących oparte popiera, albowiem byłoby tchórzostwem, gdybyśmy narowość będącą w mniejszości uciemiężali. (*Brawa!*)

W dalszym toku mowca krytykuje w sposób dość jaskrawy inspektora szkolnego p. Tumlirza, któremu życzy jak najprędzej *den blauen Bogen*.

Przemawiali jeszcze posłowie De Loges i Czuntulak ogólnie o stanie szkół ludowych poczem marszałek o godzinie 11 w nocy odroczył posiedzenie do jutra, t. j. piątku 10 rano.

Z wielkiem zaciekawieniem oczekujemy oświadczenia prezydenta kraju co do wniosków p. Abrahamowicza.

Uwięzienie redaktorów w Warszawie.

Z Warszawy donoszą nam 19 bm.: Aresztowanie obu redaktorów p. Nowodworskiego (*Kurjer warszawski*) i Libickiego (*Kurjer codzienny*), miało nastąpić wskutek ostatnich rozruchów studenckich na uniwersytecie i politechnice warszawskiej. Mianowicie władze rosyjskie przyszły do przekonania, że młodzieżą uniwersytecką i politechniczną musieli kierować jacyś starsi i poważni ludzie i podejrzenie padło na obu redaktorów, oraz na znanego naszego historyka p. Korzona, iż oni akcją studentów kierowali.

U wszystkich trzech przeprowadzono ścisłą rewizję, szukając jakichś socjalistycznych (?) papierów. P. Korzona nie aresztowano wcale, lecz tylko o godzinie 2 w nocy wpadli do jego domu żandarmi i przeprowadzili jak najściślejszą rewizję. Oboje pp. Korzonowie leżeli już w łóżku; musieli na rozkaz żandarmów wstać, mimo próśb p. Korzonowej przy nich się ubrać, poczem rozpoczęła się rewizja.

Oficer, dowodzący żandarmami, przed przystąpieniem do rewizji, zażądał od p. Korzona, aby przyznał się, czy ma u siebie pisma socjalistyczne. Gdy p. Korzon odpowiedział, iż socjalistą nigdy nie był i na starość już nie będzie, i że wcale żadnych pism socjalistycznych u siebie nie ma, przystąpiono do rewizji. Szukano jakichś papierów wszędzie, w piecach, w fotelach, w siennikach, a następnie przeszukiwano kartka za kartką książki z bibljoteki p. Korzona. Rewizja trwała od godziny 2 w nocy do 7 rano, poczem żandarmi nic nie znalazłszy, odeszli, nie aresztując p. Korzona.

Redaktora *Kurjera warszawskiego* p. Nowodworskiego dotychczas nie wypuszczono jeszcze z więzienia.

* * *

Dzisiejszy *Czas* przypisuje aresztowania warszawskie intrygom Apuchtina z Petersburga. Twierdzi, że Imeretyński nic o tych aresztowaniach nie wiedział, ale że nastąpiły one na rozkaz z Petersburga. Wannowski, któremu car powierzył dochodzenie w sprawie rozruchów studenckich, do komisji śledczej powołał Apuchtina, który jako ekskurator warszawskiego okręgu naukowego, ze sprawami studenckiemi powinien być obeznany. Apuchtin wyrobił sobie wpływ wielki na Wannowskiego i komisję i używa tego wpływu oczywiście przeciw Polakom. Już w relacji o ruchu studenckim w Kijowie, przebija tendencja przedstawienia tych zaburzeń, jako wyniku „intrygi polskiej", skoro ich początek odniesiono w tej relacji do sprawy „dwóch pomników", Mickiewicza w Warszawie i — Murawiewa w Wilnie.

Stan oblężenia w Kijowie.

Z Petersburga donoszą, iż generał-gubernator kijowski Dragomirow, na mocy ustawy o tak zw. wzmocnionej ochronie, ogłosił mały stan oblężenia w Kijowie.

Odnośne rozporządzenie Dragomirowa, podane także w dziennikach petersburskich, brzmi, jak następuje:

„Podaję do wiadomości powszechnej:

1. Wszelkie demonstracje uliczne i wszelkie zbiegowiska ludu na ulicach, placach, bulwarach i w ogrodach miasta Kijowa, a niemniej na dworcu kolei (bez krępowania oczywiście zwykłego ruchu podróżnych i handlu na targach) są przezemnie najsurowiej zabronione.

2. Na wezwanie policji zebrany tłum, lub poszczególni wichrzyciele porządku, bez względu na to, czem są, winni niezwłocznie i bez sprzeczki zastosować się do żądania władzy.

3. Uprzedzam, że w razie nieposłuszeństwa oporni mogą doznać całej surowości prawa, przyczem, na żądanie władzy cywilnej, będzie wzywane wojsko dla działania orężem.

Niniejsze obwieszczenie moje polecam gubernatorowi kijowskiemu ogłosić w mieście i w razie potrzeby wprowadzić w wykonanie bez żadnej zwłoki, pozostawiając mu wymierzanie na winowajców kary, przewidzianej w §. 2 art. 15 ustawy o wzmocnionej ochronie.

Miasto Kijów, dnia 31 marca (starego st.) 1899 r."

Oryginał podpisał: jenerał-gubernator i dowodzący wojskami, jenerał-adjutant *Dragomirow*. — Zaprowadzenie stanu wzmocnionej ochrony w Kijowie jest prawdopodobnie w związku z zaburzeniami studenckiemi i z działalnością tajnego komitetu rewolucyjno-socjalistycznego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń** 21 kwietnia. Rada zawiadowcza kolei północnej oznaczyła wysokość dywidendy za rok 1898 w kwocie 147 zł. 25 ct. za całą akcję. Na nowy rachunek uchwalono przenieść sumę 907.411 zł.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Audjencje.

Wiedeń 21 kwietnia. Cesarz przyjął wczoraj na prywatnej audjencji namiestnika Galicji, Leona hr. Pinińskiego.

Z sejmów.

Wiedeń 21 kwietnia. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia sejmu dolno-austrjackiego znajduje się także sprawa regulaminowa. Mianowicie chodzi o uchwałę, że sejm na podstawie §. 19 swego regulaminu ma prawo zabierać głos także w sprawie ugody z Węgrami. W tym celu miałaby być wybrana komisja z 12 członków, któraby się zajęła ułożeniem odpowiednich przedstawień do rządu w sprawie ugodowej, bankowej i walutowej.

Sytuacja w Austrji.

Wiedeń 21 kwietnia. Przybyli tu namiestnicy: Czech hr. Coudenhove i Moraw br. Spensboden, i konferowali wczoraj przez dwie godziny z prezydentem ministrów, hr. Thunem. Jak słychać, obaj namiestnicy będą także na audjencji u cesarza.

Praga 21 kwietnia. Około stu posłów czeskich urządziło wycieczkę w celu zwiedzenia historycznych budowli w Kutnahorze, odrestaurowanych teraz przy pomocy subwencji państwowej. Podczas bankietu omawiali pp. Engel, Pacak i Herold obecną sytuację polityczną.

P. Adamek wspomniał o zasługach szlachty historycznej, poczem marszałek krajowy ks. Lobkowitz odpowiedział, że tak on, jakoteż i wspólnicy jego zapatrywań zawsze pozostali wiernymi ideałowi służenia według sił swoich dla dobra narodu i kraju.

Wiedeń 21 kwietnia. Tutejsze dzienniki donoszą z Insbruku, że rokowania między niemieckimi a włoskimi mężami zaufania z Tyrolu odbędą się tutaj w przyszłym tygodniu. W rokowaniach weźmie udział 7 konserwatywnych, 4 liberalnych Niemców oraz 4 włoskich posłów. Gdyby powiodło się uzyskać porozumienie, posłowie włoscy wezmą udział już w bieżącej sesji sejmu tyrolskiego.

Tiroler Stimmen donoszą, że dalszy rozwój tej sprawy dozna poparcia od rządu, który okazał się bardzo przychylnym propozycji dra Kathreina.

Sprawy węgierskie.

Budapeszt 21 kwietnia. Komisja prawnicza izby posłów przyjęła jednogłośnie projekt, dotyczący sądownictwa kurjalnego w sprawach wyborczych, nad czem dzisiaj rozpocznie się dyskusja szczegółowa.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż 21 kwietnia. Ajencja Havasa donosi, jak słychać, ze źródła autentycznego, że trybunał kasacyjny nie powziął wczoraj żadnej decyzji co do konferencji. Z tego samego źródła zapewniają, że sprawozdawca trybunału kasacyjnego, Ballot Beaupre, ukończy swe sprawozdanie dopiero 29 kwietnia, wyrok trybunału mógłby przeto zapaść najwcześniej dopiero z końcem pierwszego tygodnia maja. Uporczywie utrzymuje się pogłoska, że większość radców trybunału kasacyjnego jest wrogo usposobiona dla rewizji.

Paryż 21 kwietnia. *Figaro* ogłasza dziś zeznanie 20 osób, oraz facsimile bordereau. B. dyrektor więzienia Charche-midi opowiadał o zaaresztowaniu Dreyfusa i zachowaniu się jego w więzieniu śledczem. Dreyfus powtarzał ciągle, że jest niewinny i był początkowo tak zrozpaczony, że kilkakrotnie chciał odebrać sobie życie. Dyrektor opowiadał także, że Lebrun-Renault nigdy nie złożył wobec niego zeznania, jakoby był winnym; także kilka innych osób oświadczyło, że nic nie słyszały o przyznaniu się do winy Dreyfusa, chociaż były z Lebrun-Renault'em bardzo zaprzyjaźnione.

Dżuma w Paryżu.

Paryż 21 kwietnia. Dziennik *Fronde* donosi, że w Grand Mangasin des Neauveautes w Paryżu skonstatowano 3 wypadki dżumy, która zawleczoną została przez dywany, sprowadzane ze Wschodu.

Paryż 21 kwietnia. Prefektura policji urzędownie zapewnia, że pogłoski o rzekomem stwierdzeniu wypadków dżumy w Paryżu są zupełnie fałszywe.

Berlin 21 kwietnia. Jak dzienniki donoszą, rada związkowa uchwaliła dopuścić kobiety do egzaminów lekarskich i do wykonywania przemysłu aptekarskiego.

Ateny 21 kwietnia. Cztery opiekuńcze mocarstwa postanowiły zredukować swoje załogi na Krecie, każde do 600 ludzi.

Ks. Jerzy, naczelny komisarz Krety, rozpocznie w tych dniach podróż inspekcyjną po wyspie. Mocarstwa opiekuńcze odrzuciły żądanie ks. Jerzego, aby konsularnym reprezentacjom na wyspie nadać charakter dyplomatyczny.

Rzym 21 kwietnia. Papież zajęty jest obecnie opracowaniem dwóch dokumentów, z których jeden odnosi się do jubileuszu, jaki ma być obchodzony w Rzymie z rozpoczęciem dwudziestego stulecia, drugi zaś ma zawierać uzupełniające zarządzenia w sprawie konklawe. Ten drugi dokument jest przeznaczony wyłącznie dla kardynałów.

Bawiący obecnie w Rzymie poseł do parlamentu niemieckiego, jeden z przywódców katolickiego centrum, baron Hartling, miał dłuższą konferencję z sekretarzem stanu kardynałem Rampollą, na której omawiano szczegółowo kwestję protektoratu nad chrześcijanami na Wschodzie.

Rzym 21 kwietnia. W tutejszych dobrze zwykle poinformowanych kołach utrzymują stanowczo, że bezpodstawną jest wiadomość dzienników zagranicznych, jakoby admirał francuski Fournier, który powitał królestwo włoskie w Cagliari imieniem prezydenta i rebubliki francuskiej, miał jakąś misję polityczną. Powitanie to było zwykłym aktem kurtoazji.

Belgrad 21 kwietnia. Oficjalnie zaprzeczają pogłosce, jakoby rząd serbski odwołał się do interwencji mocarstw z powodu gwałtów, popełnianych przez Arnautów na ludności chrześcijańskiej w Starej Serbji.

Grenada 21 kwietnia. Rozeszła się pogłoska, że Karliści zamierzają na wybrzeżu w Motrij wylądować ze znacznemi zapasami broni. Rząd wysłał tam dwie kompanie wojska.

Waszyngton 21 kwietnia. Niebawem wyruszy do Manilli w pomoc jenerałowi Otisowi 14.000 regularnego wojska.

Wiedeń 21 kwietnia. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz nadał radcy dworu i starszemu prokuratorowi, Władysławowi Szymonowiczowi w Krakowie, przy przeniesieniu go na własną prośbę w stan spoczynku, krzyż kawalerski orderu Leopolda i zamianował prokuratora, Władysława Wędkiewicza, starszym prokuratorem wyższego sądu krajowego w Krakowie.

Cesarz zatwierdził wybór Władysława Gniewosza zastępcą prezesa Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie.

Leoben 21 kwietnia. Wczoraj o godzinie 5tej rano odbył się na tutejszej strzelnicy wojskowej pojedynek na pistolety między akademikami górniczymi, narodowcem niemieckim Januschkem i Węgrem Mattusehem. Pierwszy otrzymał postrzał ponad prawem okiem. Stan jego jest beznadziejny.

Paryż 21 kwietnia. Umarł tu na influencję komedjopisarz i członek akademji Pailleron.

Charleroi 21 kwietnia. Strejk wzmaga się. Liczba strejkujących dosięgła już 18.000. Wszędzie panuje spokój.

Wiedeń 21 kwietnia. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski, dał wczoraj obiad na cześć arcyks. Ludwika Wiktora. Prócz arcyksięcia byli również na przyjęciu hr. Chołoniewski i hr. Roman Potocki.

Nachod 21 kwietnia. W tutejszym okręgu strejkowym panuje spokój. Strejk robotników w Eipel i Kostelcu trwa dalej. W okolicy Nachodu znalezione znowu przedmioty pochodzące z rabunku.

Budziejowice 21 kwietnia. Celem doprowadzenia do porozumienia między strejkującymi robotnikami i pracodawcami utworzył się tu sąd rozjemczy, złożony z przedstawicieli gminy miasta Budziejowic, inspektoratu przemysłowego, starostwa i robotników.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 21 kwietnia.

(*fr.*) W Peszcie jest obecnie ognisko prądu zniżkowego, który paraliżuje wszelkie zapędy zwyżkowe na naszym targu. Codzień bowiem nadchodzą ze stolicy Węgier znaczne zlecenia sprzedaży walorów, na które trudno znaleść kupców, są to bowiem przeważnie walory węgierskie. W ogóle kredyt węgierski widocznie podupada, a w Berlinie krążą na ten temat rozmaite pogłoski, które do rozpaczy doprowadzają ambitnych Madjarów. Nie pomagają jednak żadne urzędowe zaprzeczenia — popularność papierów węgierskich jest na razie na całej linji zachwiana. I dziś mieliśmy na targu ogólną zniżkę. Walory górnicze w ciągu ostatnich dwóch dni straciły na kursie od 1—3% — także kolejowe i bankowe akcje obniżyły się ponewnie w cenie. Ogromne transakcje odbywają się już od kilku dni w losach tureckich. Zakupuje je syndykat banków paryskich, gdyż zamierza urządzić handel tymi losami na raty w obrębie całego państwa tureckiego, gdzie zakazano właśnie nabywania losów zagranicznych loteryj klasowych.

Wiedeń 21 kwietnia. Zamknięcie giełdy godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 355·50, Akcje węg. Zakł. kred. 378·—, Akcje Anglobanku 152·—, Akcje Unienbanku 304·25, Akcje Laenderbanku 237·—, Akcje Bankvereinu 266·50, Akcje Bodencredit 471·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kol. państw. 361·—, Akcje kolei południowej 56·—, Akcje tramwajowe 505·—, Akcje kol. Elbethal 264·—, Akcje kol. Północnej 337·—, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje alpiny 243·40, Akcje Rima Muranyi 310·75, Akcje pragskiego Tow. żel. 1275·—, Akcje fabryki broni 221·50, Akcje tureckie tytoniowe 131·50, Oblig. węg. indem. 95·50, Renta majowa 100·85, Austr. renta koronowa 100·35, Węg. renta koronowa 97·35, 5% l. listy Tow. kred. ziem. 95·90, 4% listy Banku kraj. 98·—, 4½% listy Banku kraj. 100·50, 4% listy Banku hipot. 96·75, 4½% listy Banku hipot. 100·25, 5% listy Banku hipot. 105·50, 4% Gal. oblig. propinac. 98·—, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 97·—, 4% Pożyczki m. Lwowa 94·30, Losy tureckie 63·10, Marki 58·95, Ruble 127⅜.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 21 kwietnia 1899 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 8, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Ks. Puzynina z Narola. J. hr. Męciński z Partynia. Dr. R. Heller, dyrektor A. Weishut z Wiednia. T. hr. Stadnicki z Sądowej Wiszni. Dr. W. Lisowski z Krakowa. W. Offenheim z Wiednia. M. Drzewiecka z Odesy. Z. Wołkowicz, E. Jaroszyńska z Krakowa. A. Cihlar ze Spasa. G. Peretoner z Baden. J. Hofman z Pilzna. J. Wertheim z Trjestu. J. Flatau z Prziwoz.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. Błażowski z Nowosiółek. Hr. Wołkowicki z Rosji. A. Bobrownicki z Drohomyśla. W. Schmit z Skolego. D. Niementowski ze Zbaraża. M. Udrycka z Mostów. D. Kiesler z Czerniowiec. H. Wolf z Wiednia.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Podziękowanie.

Niniejszem składam serdeczne podziękowanie wszystkim przyjaciołom, kolegom i znajomym, którzy raczyli oddać ostatnią przysługę ś. p. żonie mojej Zefirynie Józefie — a w szczególności p. A. Lechowi, za zajęcie się chórem, który odśpiewał żałobną pieśń nad Jej mogiłą. Wszystkim serdeczne: „Bóg zapłać!"

E. L. Kołakowski.

Podziękowanie.

Dotknięci ciężkim ciosem przez śmierć naszego ukochanego syna ś. p. Tadeusza a nie mogąc osobiście podziękować wszystkim tym, którzy w dniach smutku byli łaskawi pospieszyć nam z wyrazami współczucia i z oddaniem drogiemu zmarłemu ostatniej posługi, w szczególności zaś Wielebnemu Duchowieństwu, Siostrom Miłosierdzia i licznym znajomym biorącym udział w obrzędzie pogrzebowym — składamy na tej drodze wyrazy serdecznej podzięki.

Woronieccy.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

W Jaremczu w pięknej willi położonej przy głównej drodze są do wynajęcia dwa bardzo ładne pokoje z kuchnią, spiżarnią i dobrą piwnicą. Wielka weranda oszklona. Z ogrodu wejście do Prutu. Bliższa wiadomość w administracji „Dziennika Polskiego".

Bryndzę wiosenną przepyszną pół kilo 32 ct. poleca jedynie handel towarów korzennych i win **L. Soleckiego**, Batorego 2. 157

Na Kastolówce parcela budowlana do sprzedania. Wiadomość: Likwidatura Kasy Oszczędności. 1325

W Gródku koło Lwowa jest do sprzedania hotel Oliwa. 163

Znakomite wina węgierskie stołowe, białe i czerwone, butelka 50 ct. poleca **Jan Muszyński**, Lwów, Rynek 40. 162

SKŁAD PŁÓCIEN KORCZYŃSKICH we Lwowie, Halicka 16. Poleca wyroby bawełniane oraz płócienka kolorowe. 4

Kri! kri! za nadesłaniem 20 ct. dostarcza franco Filous, Stanisławów. Odsprzedającym opust. 337

Brzuchowice. Willa do wynajęcia lub sprzedania. Wiadomość: Likwidatura Kasy oszczędności. 1326

Trawa kilku morgowego ogrodu do sprzedania. Wiadomość: ulica Stryjska 6. Lwów. 165

4 pokoje z kuchnią i przynależytościami II piętro ul. Teatralna l. 1 nad magazynem pp. Seyfartha i Dydyńskiego od 1 czerwca do najęcia. 166

Majątek w powiecie stanisławowskim, obszaru około 600 morgów, roli 320, lasu 190, łąk i ogrodów 17, reszta pastwiska, z obszernym domem, dobrymi budynkami gospodarskimi, młynem wodnym, grunta skomosowane zaraz do sprzedania. Wiadomość w Biurze Gazet Olszewskiego, Lwów. 168

1—? **TYLKO** 16

W RESTAURACJI NAFTUŁY TOEPFERA

ulica Trybunalska l. 12, dom własny, można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadanie

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.

Z wysokiem poważaniem **Naftuła Toepfer.**

Galicyjskie Akcyjne Towarzystwo Handlowe

Lwów

ulica Jagiellońska l. 3 II p.

poleca

Braci Eberhardtów

znane i znakomite

pługi

oraz inne 256 1—1

maszyny rolnicze

po zniżonych cenach.

ZDROJ HALL Wyższa Austrja.

Jodowo solankowy zdrój najlepszy (jod 0·358 brom 1·044 wedle radcy dworu dra Ludwiga).

Sezon od 15. maja do 30 września. — Stacja kolei **Kremsthal i Steyrthal.**

Kąpiele wedle najnowszej mody urządzone. Wszelkie potrzebne urządzenia lecznicze t. j. masaż, inhalacje, kąpiele parowe, tusze i zimne kąpiele, elektryczne kąpiele dwukomórkowe, elektryczne kąpiele świetlne. Prześliczne położenie, wspaniały park, teatr, muzyka zdrojowa, koncerta, bale, lawn-tennis i t. d. Eleganckie hotele i prywatne mieszkania, pensje dla dzieci, frekwencja: 3.600 gości kąpielowych. 1324 1-9

Ruty kolejowe: z Wiednia za 6 godzin przez **Linc**, (bez przesiadania się) **i Steyr, z Passawy i Salzburga via Wels-Unterrohr** $3^1/_2$ **godziny.**

Prospekta darmo przez zarząd krajowych zakładów zdrojowych.

100 do 300 zł. miesięcznie

zarobić mogą osoby każdego stanu **we wszystkich miejscowościach** pewnie i uczciwie bez kapitału i ryzyka, przez sprzedaż ustawą dozwolonych papierów państwowych i losów. — Zgłoszenia do **Ludwika Oesterreichera** VIII. Deutschegasse 8 **Budapeszt.** 1—4 1319

WINO własnego chowu

łagodne, dobrze wyleżane dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy Gonobitz w Styrji. 1310 1—?

Jul. br. Brunicki

Podhorce, p. Stryj, poleca **drzewka** owocowe i ozdobne **róże**, dahlie, mieczyki i t. p. Narzędzia ogrodnicze. **Owsy** nasienne, **kartofle.**

172 Cenniki gratis i franco. 1-1

Leśnictwo Zassów

pod **Czarną** (o. p. Zassów, stacja kolei i telegr. Czarna) 1—9

poleca do kultur wiosennych wszelkie gatunki **nasion** i **sadzonek** leśnych drzew krajowych, **drzewka parkowe, krzewy ozdobne i owocowe, rośliny pnące** trwałe.

Cennik odwrotnie opłatnie.

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik

we Lwowie, plac Marjacki

1—? poleca 5

swój bogato zaopatrzony **skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.**

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju **EUGENJI WECKERÓWNEJ**, Lwów, ul. Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryniki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności.

Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 12 1—?

Prawdziwe kauczukowe DRUKARNIE

jako też stampilje, pieczęcie i wszelkie grawury dostarcza najtaniej tylko zakład art.-rytowniczy

A. Zigmana

we Lwowie, ulica Sykstuska 14.

Kompletna drukarnia „Perfect" wraz z wszelkimi przyborami do samoistnego uskutecznienia rozmaitych druków, kart wizytowych, adresowych kopert, cyrkularzy etc., kosztuje o 100 czcionkach 1.40, — 130 czcionk. 2.— 190 czcion. 2.50, — 255 czcion. 3.20, 240 cz. 3.50, o 400 czc. 4.50 i wyżej. Zamówienia z prowincji uskutecznia zakład bezzwłocznie za zaliczką. 336 1-3

Lwów. (Bióro Imp).



Trąba jerychońska

Epokowy wynalazek! Patenty we wszystkich państwach! Używać może natychmiast każdy bez muzykalnych wiadomości. Największa zabawa i rozrywka dla młodych i starych, tudzież dla Towarzystw, oddziałów wojskowych, także na wycieczkach do grania pieśni, tańców, marszów, oper i t. d. Za nadesłaniem **50 ct.** (także w markach) opłatnie. Zaliczka **75** ct. 1-5

M. Feith, Wiedeń II., Taborstras. 11/3.

Na sezon letni!!

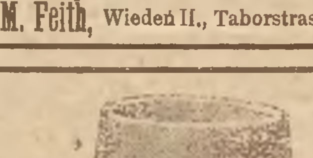
do odświeżania i konserwowania **letnich bucików.**

Kremy żółte, pomar. i brunatne
Kremy białe i czarne do lakierów
Mydełka do czyszczenia wszelkich żółtych skór
Glazurę żółtą, pomar. i brunatną 312 1-44
Lakiery do skór „Chevreaux"
Lakier „Gärtnera" na obuwie
Apretura na obuwie
Wazelina do konserwow. skór

Jako też oryginalne angielskie **LAKIERY i kremy na SKÓRĘ** polecają najtaniej

FRIEDRICH i BEACOCK

Lwów, ul. Hetmańska l. 4.



FABRYKA KAPELUSZY

pod firmą

Antoni Kafka

przedtem **A. Koželonžek**

Lwów, ulica Halicka liczba 4 (obok katedry)

poleca **kapelusze i cylindry** własnego wyrobu w najmodniejszych kolorach i fasonach po najprzystępniejszych cenach. **Kapelusze i cylindry** z fabryki **P. C. Habiga** w Wiedniu, kapelusze w rozmaitych kolorach po 5 zł., zaś cylindry całkiem lekkie **po 9 złr.** **Kapelusze „Loden"** z fabryki A. Pichlera w Gracu, **Chapeau-Claque** atłasowe po 5 i 8 złr. 280 1-4

Cenniki na żądanie franco.



PARKIETY

i posadzki deszczułkowe

oraz 302 1—1

WSZYSTKIE WYROBY STOLARSKIE

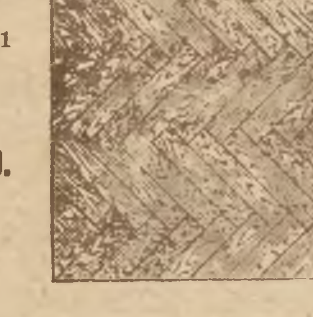
jako to:

drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe itp.

poleca fabryka parowa

BRACI WCZELAK

we Lwowie.



Poszukuje zakupna większej ilości materjałów, a to: brusów sosnowych, dębowych i jaworowych w różnych grubościach i długościach.



Cena puszki zł. 1·10. Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

KLYTHIA DLA UTRZYMANIA SKÓRY

UPIĘKSZENIE I WYDELIKATNIENIE CERY

PUDER

Najbardziej elegancki puder toaletowy, balowy i salonowy biały, różowy albo żółty.

Chemicznie analizowany i uznany przez 1204 1—26

PP. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU

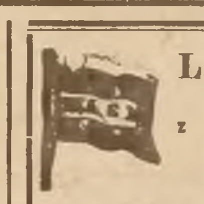
Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od

Gottlieba Taussig,

C. k. Nadwornego dostawcy i fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.

SKŁAD GŁÓWNY PERFUMERYJ: WE WIEDNIU, I. WOLLZEILE NR. 3.

Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera apt., Jana Dziewońskiego, Stanisława Gabriela, Alojzego Hübnera, Kauczyńskiego i Oberskiego, H. Grünspana, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie**: Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu**: M. Bartischan, Adolf Spachner, Leon Merkel i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.



Linia Holandja-Ameryka

Kurs parowców raz do dwa razy w tygodniu 1401 1—?

z Rotterdamu do Nowego Jorku

Biuro kajut: w WIEDNIU, I. Kolowratring 9.

Biuro międzypokładu: **w Wiedniu, IV. Weyringergasse 7 A.**

I. Kajuta.		II. Kajuta.	
od 1. Kwietnia do 31. Paźdz.	Mk. 290—400*)	od 1. Sierpnia do 15. Października	Mk. 200
od 1. Listopada do 31. marca	Mk. 230—320	od 16. Października do 31. Lipca	Mk. 180

*) Stosownie do położenia i wielkości kajuty, oraz szybkości i elegancji parowca.

Dra Ludwika Schweinburga

Sanatorium i zakład wodoleczniczy

Zuckmantel (austr. Szląsk)

masaż, elektryczność, lecznicza gimnastyka, kuracja djetetyczna i terenowa, kąpiele dwu-komorowe, **elektryczne kąpiele świetlne,** cudowne położenie, bardzo modne i wspaniałe urządzenie. Nowo wybudowana: wielka **jadalnia** około 150 m. długie spacery, sale do towarzyskich zebrań. Wszystkie ubikacje **ogrzewane parą, oświetlone elektrycznością.** Ceny mierne. Prospekty darmo i opłatnie. 291 1—25

Piki kolorowe i białe,

zefiry, satyny, perkale i batysty na suknie i bluzki

poleca w wielkim wyborze po niskich cenach

ANTONI GUDIENS

handel płócien, stołowej bielizny i pościeli.

Lwów, Plac Marjacki

Hotel Europejski. 309 1—8

Próbki franco.

UŻYWAJCIE KOŁA WAFFENRAD!

Niedościgniony lekki bieg (dlatego wykluczonem jest natężenie), co stanowi wyższość nad innymi welocypedami.

Fabryka broni Steyer

największa w świecie fabryka specjalności.

Katalogi bezpłatnie i franco przez Jeneralnego zastępcę dla wschodniej Galicji: **Wiktor Berger,** Lwów, ulica Akademicka 8. 1316 1—9

Czekolada

SUCHARDA

Cacao

• Wszędzie do nabycia. • 6 1—?

HANDEL HERBATY i KAWY

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki liczba 10.



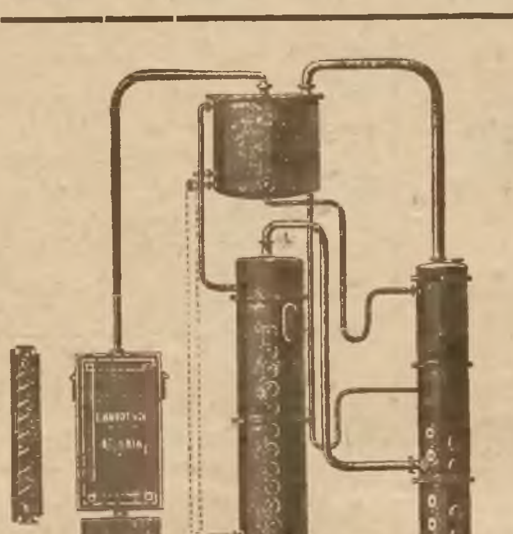
poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym.

	$^1/_2$ kilo
Portorico	— zł. 90 ct.
Cuba gruboziarnista	— „ 96 „
Cejlon zielona	1 „ — „
„ „ przednia	1 „ 04 „
„ „ gruboziarnista	1 „ 08 „
„ „ perłowa	1 „ 08 „
Mocca arabska bardzo aromatyczna	1 „ 08 „
Jawa złota	1 „ 08 „

Uwaga: Kawa Mocca arabska sama używa się tylko na czarną kawę, — zaś na białą kawę potrzeba używać z Cejlonem lub Jawą. — Jeżeli używa się kawy gatunki mięszane, wówczas należy każdy gatunek oddzielnie opalić. 15 1—?



E. BREDT i Ska

Fabryka maszyn, kotłów parowych, kuźnia parowa, kotlarnia dla wyrobów żelaznych i miedzianych, odlewarnia żelaza i metali

w OTTYNJI

(między Stanisławowem a Kołomyją)

Zatrudnia 400 robotników

i poleca na nadchodzący sezon swoją **specjalność:**

Kompletne urządzenia gorzelń rolniczych, fabryk spirytusu i drożdży.

Rekonstrukcje gorzelń dawniejszych systemów na najnowsze

po cenach umiarkowanych.

Ilustracje i kosztorysy darmo i opłacone.

Fabryka nasza urządziła ubiegłego **roku 1898** następujące kompletne gorzelnie z aparatami kolumnowymi do ciągłego ruchu:

1. Dla Dyrekcji dóbr Andrzeja hr. Potockiego, Kamionka Strumiłowa.
2. „ „ „ Florentyny księżnej Czartoryskiej, Nowemiasto.
3. „ Wp. Tadeusza Starzynskiego, Derewnia p. Turynka.
4. „ „ Kozmy Udryckiego, Mosty wielkie.
5. „ Wpani Stefanji z Lewandowskich Łomnickiej, Leszczków p. Waręż.
6. „ „ „ „ „ Sulimów, p. Waręż.
7. „ Wp. Jana Leszczyńskiego, Borki małe, p. Tłuste.
8. „ „ Henryka Głowackiego, Leśniowice p. Białogóra.
9. „ „ S. Regenstreifa, fabrykę spirytusu i drożdży w Strupkowie p. Ottynja.

Nadto dostarczaliśmy w ubiegłym **roku 1898** pojedyncze części urządzenia gorzelnianego i wykonaliśmy większe i mniejsze rekonstrukcje gorzelń:

10. Dla Dyrekcji dóbr Edmunda hr. Zichy, Bełezna, st. Mura-Keresztur (Węgry).
11. „ „ „ Juljusza barona Ambrozy, Aranyag, st. Temes-Remety (Węgry)
12. „ Firmy H. Fr. Costiner, Corni, Rumunja.
13. „ Dyrekcji dóbr Ekscellencji hr. Siemieńskiego-Lewickiego, Chorostków.
14. „ Zarządu dóbr Ekscellencji hr. Siemieńskiego-Lewickiego, Zamek p. Magierów.
15. „ Wp. Ignacego Wachowicza, Trybuchowce p. Pyszkowce.
16. „ Zarządu dóbr Józefa hr. Mołodeckiego, Monasterzyska.
17. „ Firmy Józef Thom i Syn (ze Lwowa) Słoboda. 120 1—?
18. „ „ Ph. Siebermann, Knihynin p. Stanisławów.
19. „ „ J. Goldfeld, Tyśmienica.

W roku 1897 dostarczyliśmy dla c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego we Lwowie kompletne urządzenie dla wolnego magazynu spirytusowego to trzech rezerwoarach łącznej objętości 12.000 hektol.) w Stanisławowie.

Nowy racjonalny sposób leczenia, Świadectwa renomowanych lekarzy, Nieszkodliwe, bez lekarstw.

Wszystkim chorym na nerwy

poleca się wyszłą w 26 nakładzie broszurę **Romana Weismanna:**

„O uniknieniu i leczeniu chorób nerwowych i apopleksji".

Sprowadza się bezpłatnie przez księgarnię 1605 1-4

Carl Valentins' Sohn, Fünfkirchen.

Prawdziwy **Christoph-Lack**

Bezwonny i natychmiast schnący. Jest najlepszym pokostem dla podłóg.

Lwów: A. Hübner, Friedrich i Beacock. **Kraków**: Szarski i syn. **Jarosław**: W. Szafran. **Nowy Sącz**: J. Kosterkiewicz. **Stryj**: drog. Kindler. **Jaworzno**: T. Dendera. **Stanisławów**: Teofil Kwiatkowski. **Mielec**: S. Brandmann. **Żywiec**: Joach, J. Danko. **Tarnów**: T. Scharff. 232 1—18

Już nadszedł

KOŃSKI ZĄB

oryginalne nasienie amerykańskiego zębu

„WIRGINIA"

oraz węgierski biały, złoty **„Beauty Golden'r"**

wczesny „MASTODON"

i nowy gatunek zwany 342 1—5

Goldmine von Java

dający bardzo obfitą i wczesną paszę i dostarcza z gwarancją za siłę kiełkowania i czystość pod kontrolą stacji dublańskiej

Bank rolniczy we Lwowie.

40-krotnie premiowana

Parowa fabryka pierników i wyrobów spożywczych

(Stowarzyszenie zarejestr. z ogran. poręką)

L. Czyńskiego

w Jarosławiu

dla rozszerzenia zakresu swego działania, dla zebrania potrzebnego na ten cel kapitału, rozpisuje subskrypcję na udziały po 50 koron i przyjmuje wkładki oszczędności po 6%.

Dyrekcja towarzystwa w Jarosławiu wysyła na żądanie statuta Towarzystwa i udziela wszelkich wyjaśnień odwrotną pocztą. 334 1—1

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy: 24 1—?

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.
N. Arnold, Rynek.
W. Arnold, Batorego 18.
Jakób Agid, ul. Krakowska 25.
A. Adler, plac Akademicki.
Józef Ehrlich, kawiarnia Teatralna.
Adolf Grünfeld, ul. Janowska 7.
Ozias Garfinkel, ul. Sykstuska.
M. Graf, ul. Lindego.
J. Handwerker, plac Smolki.
Wilhelm Hellmann, ul. Kazimierzowska.
Antoni Herold, ul. Sykstuska 14.
Józef Jankowski, ul. Halicka.
Adolf Kraus, ul. Skarbkowska 9.
August Kostkiewicz, ul. Wałowa 13.
Władysław Kozłowski, ul. Grodecka.
A. Keil, ul. Kopernika.
J. J. Lenobel, ul. Słoneczna.
S. Lemel, Gródecka 54.
Jan Ludwig, ul. Krakowska l. 7.
Jakób Lowenheck, ul. Trybunalska 4.
Michał Landes, ul. Skarbkowska 4.
Wojciech Łepaczyński, Gródecka 79.
M. Makowski, ul. Krasickich.
J. Nowożeniuk, ul. Kopernika l. 4.
Karol Przybylski, Teatralna l. 13.
M. Pomoranz, Rynek 7.
J. Proksch, ul. Łyczakowska 43 a.
Max Rothberg, ul. Grodecka.
Antoni Rudziński, restauracja kolejowa.
Abraham Rothberg, ul. Kazimierzowska.
Osias Schwarzer, ul. Grodecka.
Herman Salzberg, ulica Kołłątaja.
M. L. Schütz, Wałowa.
Schulim Stoff, ulica Sobieskiego.
S. Schnil, ul. Krasickich l. 20.
D. Sonnenschein, róg Grodeckiej i Solarni.
Jan Steimnohów, Chorążczyzna 6.
Teofil Tolchman, ul. Dominikańska.
Jan Ważny, ul. Czarnieckiego.
K. Wollsch, ul. Grodecka.
H. Ziemet, ul. Kazimierzowska.
S. Zuckermann, ul. Leona Sapiehy.
Jakób Zuckermann, Zimorowicza 18.
Leonard Życzyński, ul. Zyblikiewicza.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego

u pp. Ozjasza Wixla i Syna, ulica Bogusławskiego l. 12. Telefon Nr. 6.

Skład piwa flaszkowego u p. **Wiesera**, ul. Sykstuska 14. Telefon nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej drugiej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **PIWO OKOCIMSKIE** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

JAN GOETZ, browar w Okocimie.

Z ces. król. uprzyw. fabryki.

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI

i wszelkie inne wyroby

poleca najtaniej handel

Jana Riedla

we Lwowie. 9 1—?

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.